PAMIĘTNIK WARSZAWSKI

ROK 1821.

STYCZEŃ.

Cycerona Księgi o powinnościach.

Przedmowa Tłómacza.

Pomiędzy nayznakomitszemi starożytności pisarzami, słusznie Cycero utrzymuie dotąd pierwsze mieysce, i dla rozległych wiadomości, i zadziwiaiącéy wymowy, i szczęśliwego wyobrażenia, któremi rozum swóy posilaiąc z kolei, zawsze zadosyć czyni czytelników poięciu, światłu i smakowi. Wszystkie iego księgi, iakie nam czas dochował, albo buduią głęboką i zdrową nauką, albo szczycą się panuiącemi nad przekonaniem wdziękami. Tento zawołany mistrz w trudnéy sztuce dobrego pisania, i rozwiiaiące się władze młodzieży ukształcać;

i obywatela wzdychaiącego za chwałą oświecać, i późnieyszéy sędziwości lata z własnego doświadczenia wziętemi przykładami pocieszać, a wszelkiego wieku ludzi do czynnéy cnoty oraz statecznego kochania oyczyzny porywać iest w stanie; zwłaszcza gdy wylewaiąc z hoynością skarby wszystko przenikaiącego dowcipu, i w zdaniach uczonych czyli głosie nieskażonéy sumienności wielkość duszy swoiéy wynurzaiąc, szczególnieyszą ku sobie wmawia ufność, a każdego rychléy od innych z upragnionym powszechnie, iemu zaś podobno naywłaściwszym rozumowania darem oswaia. Sława Cycerona, którą zawsze miał na celu, rozlega się dotąd w dzieiach, i zowie go wielkim człowiekiem dla uczuć obywatelskich, i wzniosłych przymiotów szlachetnéy duszy. Wiemy nareszcie, iako syty honorów, widząc w skonaniu ulubioną wolność, będąc świadkiem zaciętych boiów Cezara z Pompeiem, opuścił sprawy publiczne, i przeszedłszy na łono nauk, w poświęconéy im pracy, całą rozkosz życia swego znaydował. A ieśli piastuiąc dostoieństwa odzywał się niegdy z taką wymową, która ieszcze służy za wzór doskonałości; podobnież w samotném ustroniu rozwiązał nayważnieysze pytania pod względem rządu i obyczaiów, i to

z zachwycaiącą wprawnego pióra okrasą. Nie będzie to zaiste oboiętną dla myślących rzeczą, gdy uyrzą oyca oyczyzny i pysznéy stolicy konsula, pełnego mądrości i doświadczenia iako burzliwą nawałnością od steru Rzpltéy usuniony, orzeźwia starość swoię potrzebnych zasad zgłębianiem, i często w cieniu wesołego *Tuskulum* tak owoce greckiéy filozofii oyczystemu ięzykowi przysposabia, iak go gromami zwycięzkiéy wymowy wsławił. Do rzadszych pomników które zasługom Cycerona przez tyle wieków, nieśmiertelność zjednały, należą zaiste trzy księgi o powinnościach. Jestto nauka obeymuiąca prawidła dla ludzi pewnego znaczenia i powołanych do przeważnéy w rządach godności. Nie wykłada nam tu Cycero, ile człowiek brać się i dążyć powinien do cnoty, ale raczéy, iak pilnuiąc granic przystoyności i toru chwalebnych postępkow, może pozyskać cześć i szacunek współczesnych. Pierwsze dwie księgi dzieła tego są naśladowaniem Greckich filozofów, a szczególniéy wyiątkiem z Panetyusza. Trzecia część, mówiąca o cnocie towarzyskiéy i pełna strącaiących się mniemań, iest poniekąd zupełnie iego własnym tworem. Nie masz teraz narodu, któryby w ięzyku swoim nie czytał dzieła o powinnościach. Z pomiędzy

nie policzonych tłómaczów, naywięcéy słynie uczony *Garve*, który rozprawy te obiaśniaiącemi przypiskami zbogacił. Jeszcze w roku 1593. gdy nasza mowa zaczęła nabierać iasności, dosadniéy wysłowiała uczucia, gotuiąc sobie o podal filozoficzne wykształcenie, przysłużył się Polszcze *Stanisław Koszutski* wykładem ksiąg o powinnościach. Lecz gdy w téy robocie zaniedbana iest piękność stylu, która tak wiele u Cycerona znaczy, i będąc duszą podobnéy osnowy, prawdy naylepiéy sercu poleca; z tego powodu zaiąłem się nowym przekładem tychże ksiąg o powinnościach, a chcąc uzyskać albo światłą od uczonych radę, albo wielu pomyłek sprostowanie, iakich przed całkowitém wydaniem dzieła tego potrzebować mogę, umyśliłem sobie pracę ninieyszą cząstkami w obieg puszczać, oczekuiąc z prawdziwą wdzięcznością każdéy, byle tylko użytecznéy przestrogi.

Pisałem w Krakowie dnia 1. Listop. 1820.

Paweł Czaykowski Prof. Literatury.

O powinnościach.

DO

MARKA SYNA.

Księga pierwsza.

Osnowa dzieła przez J. Ernestego napisana.

Gdy po zgasłéy w Rzpltéy wolności, Cycero zaiął się nauką filozofii, i wiele znakomitych zdań łaciną w niéy obiaśnił; wtedy umyślił sobie pisywać o powinnościach do syna, który uczył się w Atenach; aby rzecz tak ważną, nie tylko narodową rozgłosił mową, ale raczéy, iż ią znalazł dla wieku syna swoiego i dla powagi oycowskiéy naystosownieyszą. A lubo ten przedmiot wszystkim filozofom iest wspólny, naywłaściwszym atoli bywa Perypatetykom, Akademikom i Stoikom, którzy w saméy poczciwości widzą naywyższe dobro, i w oznaczeniu głównego szczęścia różnią się więcéy słowa-

mi niż istotą. Względbianiu tego przedmiotu, poszedł Cycero za Stoikami, i czerpał z ich źrzódeł tyle, ile mu przekonanie i własne światło dozwalało. Podzieliwszy zaś i opisawszy powinności, w pięciokrotny sposób przy każdym zamiarze namyślać się radzi. Naprzód: czyli to, co się rozważa uczciwym lub haniebnym będzie czynem; powtóre, czy pożytecznym lub szkodliwym; nareszcie, gdy to walczy z uczciwością co iest korzystne na oko, i gdy iedno z tego dwoyga pokaże się, albo uczciwszém albo pożyteczniéyszém, które z nich obrać należy. Całą więc rozprawę na trzy części podzielił: w pierwszéy mówi co iest uczciwe, w drugiéy co pożyteczne, lecz każde uważaiąc z strony podwóynéy; a w trzeciéy porównał to dwoie. Z początku wystawia pewny rodzay wziętéy z ludzkiego przyrodzenia uczciwości, i czworako ią dzieli: na mądrość, sprawiedliwość, umiarkowanie, tudzież moc czyli wzniosłość umysłu, z których pewne i osobne wynikaią powinności. Daléy wyłuszcza rozciągléy te cztery części, wykładaiąc iakie z nich idą powinności. Do téy rozprawy łączy inną o porównaniu uczciwości i wystawuiącą rzecz uczciwszą między dwiema uczciwemi.

I. Lubo Marku synu móy, rok cały Kratypa (1) i to w Atenach (2) słuchaiąc, dosyć nabyłeś zaiste światła i zasad filozofii, równie dla znakomitéy wziętości nauczyciela, iak i miasta, z których pierwszy, może cię doskonalić wiadomością a drugie przykładem; wszelakoż, iako sam ku pożytkowi memu łączyłem łacinę z Greckim ięzykiem, i tom robił nie w saméy tylko filozofii, ale także sposobiąc się do wymowy: podobnież czynić tobie radzę abyś iednakowo postąpił w tych obu ięzykach. Wielem ia w téy mierze, iak uważam, dopomógł ziomkom naszym, gdy i nie umieiący po Grecku i wszyscy uczeni, przyznaią sobie nieco biegłości w mowie i sądzeniu. Dla tegoć masz się uczyć u nay-lepszego w tym wieku filozofa tak długo, dopóki się podoba: co niechay się tyle podoba, iżbyś nie wstydził się nauki twoiéy. Czy-

---

(1) Naysławnieyszy Perypatetyk swoiego czasu i przyiaciel Cycerona, który mu wyiednał u Cezara prawo obywatela Rzymskiego. W 16 liście Cycerona doczytać się można, iż ten Kratyp równie był dobrym filozofem iak i zacnym człowiekiem.

(2) Ateny w takiéy stały wziętości dla nauk, iż tam wysyłano młodzież na wychowanie z pierwszych domów Rzymskich.

taiąc pisma moie mało w czém różne od zdania Perypatetyków, gdyż chciałem iść za Sokratem i Platonem, (3) masz wolność używać własnego sądu o tych rzeczach, ale przez to czytanie, nabędziesz podobno dosadnieyszéy wymowy łacińskiéy. Nie chciałbym atoli, iżby to zeznanie za chełpliwość wzięto. Bo ustępuiąc innym co do nauk filozoficznych, ieśli się pochlebię wysłowieniem iasnem, ozdobném, i dokładném, iako własnością wymowy, któréy wiek móy poświęciłem, mniemam poniekąd, iż to z samego prawa przyznać sobie mogę. Z téy przyczyny, mocno cię upominam, móy Cyceronie, abyś nie tylko czytywał mowy moie, ale i księgi filozoficzne, co do liczby pierwszym równe: W tamtych więcéy iest górności, lecz i w téy łacnéy a skromnéy mowie ćwiczyć się na-

(3) Lubo Kratyp trzymał się perypatetyków a Cycero Akademików, ich nauki iednak mało się różnić mogły, zwłaszcza że te dwie szkoły były iak dwie gałęzie, jednego odziomka. Arystoteles bowiem był głową Perypatetyków, a Xenokrat głową Akademików; lecz obydway uczyli się pod Platonem, sławnym uczniem Sokratesa, który iest oycem filozofii.

leży. Wszakże ile widzę, nie było żadnego Greka, coby pracował w tym podwóynym rodzaiu, lub słynął sądową odezwą i darem spokoynego rozumowania: ieden podobno Demetryusz z Faleru (4) mieści się w tym rzędzie, iako rozprawiacz dowcipny, mowca mało porywaiący, tyle iednak słodki, iż w nim ucznia Teofrastowego (5) poznać można. Jak wiele sam dokazałem w obu względach, niech inni rozstrzygną: iednakże garnąłem się do oboyga. Również mniemam o Platonie, że gdyby był pilnował mowy sądowéy, mielibyśmy w nim naypoważnieyszego i naydzielnieyszego obrońcę; nie mniéy o Demostenie, iż co słyszał od Platona, to w pamięci maiąc i o tém mówić chciawszy, wytwornie i chlubnie sprawićby się z tego umiał. Tegoż iestem zdania o Izokracie i Arystotelesie, z których każdy gardził nauką drugiego, rozpływaiąc się w swoiéy.

---

(4) Perypatetyk i współczesny Alexandra. Jest podanie: iakoby tenże Demetry założył sławną bibliotekę za czasów Ptolomeusza Filadelfa.

(5) Perypatetyk uczeń Platona i Arystotelesa. Dawniéy nosił imie Tyrtama, ale Arystoteles nazwał go Teofrastem, dla iego boskiéy wymowy.

II. Lecz przedsięwziąwszy pisać do ciebie, cokolwiek teraz a późniéy więcéy, od tego mianowicie chciałem zacząć, coby i twemu wiekowi i moiéy powadze nayprzyzwoitszém było. Co ważne i pożyteczne iest w filozofii, to pilnie i dokładnie roztrząsnęli uczeni, nayobszernieysze atoli zdaią się te myśli, które o powinnościach, polecaiąc ie, wyrzekli. Nie masz bowiem życia pory, bądź w pospolitych lub domowych, bądź w sądownych, lub własnych sprawach, czy to wspólisz się z drugiemi, czy coś czynisz dla samego siebie, która bez obowiązku obeyśćby się mogła, a iak na iego dopełnieniu cała poczciwość tak na zaniedbaniu znowu sromota stoi.

I tacto rozprawa wspólną iest wszystkim filozofom. Któż bowiem za niego śmiałby uchodzić, nie wskazawszy prawideł powinności? Aleć mamy i takie szkoły, które wszelką powinnosc z natury złego i dobrego na wspak biorą. Bo ktokolwiek naywyższe dobro z cnotą rozstrychnął, i pożytku w niém więcéy niz poczciwości upatruie; ten za swoim idąc uwiédzeniem i nie uległszy czasem wrodzonéy sobie dobroci, nigdyby ani przyiaźni, ani słuszności, ani szczodroty szanować nie umiał. I ów zaiste nie może być

mężnym, który boleść trzyma za naywiększą niedolę, iak ten wstrzemięźliwym co w rozkoszy główne dobro widzi. A lubo to wszystko tak iest iasne, iż nie potrzebuie wykładu; przecież dotknąłem tego na innem mieyscu. (6) Szkoły te przeto nie chcąc strącać iedne drugich, niechay o powinnościach nic mówić nie śmieią. Nikt nawet prawideł pewnych, statecznych i zgodnych z przyrodzeniem wskazać nie może, wyiąwszy tych, którzy głoszą, (7) iż poczciwości wyłącznie, albo owych, którzy iéy naymocniéy dla niéy saméy pragną. Tać to nauka właściwa iest Akademikom, Stoikom, i Perypatetykom, bo dawno upadło zdanie Arystona, Herylla, Pyrrona, (8) którzy iednak mogliby mieć prawo do rozważania powinności, oznaczywszy między rzeczami iakąś rożnicę ułatwiaiącą wy-

(6) W księdze IV. *Tuscul. Quaest. et libris de finibus bonorum et malorum.*

(7) Pierwszą zasadą Stoików było naśladować naturę, to iest zdrowy rozum, gdyż rozum iest naturą człowieka.

(8) Ci trzéy mężowie będąc uczniami Zenona, założyciela szkoły Stoików, odstąpiwszy od iego zasad powątpiewali o wszystkich rzeczach. Podług nich, ani złego od dobrego, ani fałszu od prawdy rozpoznać nie można

nalezienie samey powinności. Za Stoikami mianowicie póydę dzisiay w téy mierze, nie chcę ich tłómaczyć, ale iako zwykłem, tyle z ich źródeł wyciągnę, ile mi własne zdanie i rozsądek pozwoli. Naylepiéy iednak będzie, gdy rozprawę o powinnościach, poprzedzi wykład powinności. Dziwuię się mocno, iż Panetyusz (9) pominął tę koléy. Wszakże rozum biorąc naukę o rzeczy iakiéy, od iéy wykładu zaczynać winien, aby to poiął o czém się mówi.

III. Pytanie o powinności zawsze dwoiakie bywa. Pierwszy iéy rodzay zależy od natury dobrego: drugi polega na prawidłach, wedle których życie pod każdym względem urządzić trzeba. Powyższego rodzaiu przykłady mamy następuiące: czy wszelkie powinności są doskonałe, czy iedna powinność iest większa niż druga, i które za takowe uchodzą. Powinności zaś na prawidłach oparte, aczkolwiek należą do natury dobrego, iednakże mniéy to uderza, gdy więcéy wpływać zdaią się w urządzenie życia społeczne-

(9) Stoik, który pisał o powinnościach i za któremi Cycero w swoich rozprawach idzie. Scypion Afrykański był uczniem tego filozofa.

go: takieto powinności w tych księgach wyłożę.

Jest ieszcze inny podział powinności. Jedna powinność średnią a druga doskonałą się zowie. Dobrą powinność (mniemam) doskonałą mianuiemy, a tę za pospolitą z Grekami trzymamy. To wszystko tak się określa, iż dobrą powinność wykładaią za doskonałą, a średnią powinnością tę głoszą, któréy wykonanie na dowodliwych polega przyczynach.

Troiakie więc mamy wedle Panetyusza namysłu roztrząsanie. Naprzód zachodzi wątpliwość, czy rzecz rozważana iest uczciwą, lub niegodziwą w uczynku: czego rozumy dociekaiąc, dzielą się często na zdania przeciwne. Powtóre, badamy i radzimy się, czy to co się zgłębia, wiedzie lub nie wiedzie do wygody i przyiemności życia, do pomnożenia dostatku i zbiorów, do maiątku i władzy, któreby i nam i krewnym w pomoc stanąć mogły; a takie rozmyślanie samym pożytkiem iest zaięte. Trzeci rodzay wątpliwości bywa, gdy to co iest użyteczne na oko, zdaie się pomiiać z uczciwém: zkąd wynika, że gdy pożyteczność niby ciągnie, a uczciwość niby

ku sobie wola, rozum w namyślaniu iest podzielony, i uwaga dwoiakiego doznaie kłopotu.

W tym podziale (gdy naywiększym bywa błędem coś opuścić w dzieleniu) dwie zaniechały się rzeczy. Wszakże niedosyć iest rozważać, czy między dwoygiem, iedno iest uczciwe, a drugie sromotne, lecz razem o to idzie: która iest uczciwszą z dwóch rzeczy uczciwych? Nie mniéy który pożytecznieyszy z dwóch zamiarów pożytecznych? Rozmyślanie więc, które Panetyusz wziął troiako, podzieli się na pięć części. Dla tego naprzód mówić trzeba o uczciwém ale podwóynie, daléy o użytecznéw, a na koniec o porównaniu oboyga.

IV. Dziełem to iest przyrodzenia, iż wszelkie stworzenie czuwa nad sobą, nad życiem i ciałem swoiém, a chroni się tego, coby mu zaszkodzić mogło, że sobie obmyśla i wynayduie nieuchronne potrzeby, iako to: pożywienie, przytułek i inne tego rodzaiu. Wspólną także iest wszystkim stworzeniom obcowanie i płodzenie się żądza, tudzież o wydane plemie pewna troskliwość. Lecz między człowiekiem a zwierzęciem osobliwiéy to zachodzi, że zwierzę, do tego co mu iest obecne ub co ie otacza, tyle się kwapi, ile ie zmysły nę-

sły nęcą, mało na przeszłość i przyszłość bacząc. Człowiek zaś uczestnik rozumu przeglądaiącego skutki, widzącego przyczyny rzeczy, ich koléy, obeznanego z dawnieyszém, czyniącego porównania, a z obecnemi sprawami łączącego następne, łacno przenika bieg całego życia i co do iego zachowania iest niezbędne, wszystko sobie usposabia. Tegoto przyrodzenia siła rozumnego człowieka iednoczy z człowiekiem, tak dla rozmowy iak społecznego pożycia, i naypierwéy wszczepia dzielną miłość ku potomstwu, znowu pociąga aby się ludzie do towarzystwa garnęli i siebie samych słuchać chcieli, a dla tych powodów zaradzali o wszystkiém, co do pożywienia i przystoyności służy, i co nie tylko ich samych, ale razem dzieci małżonki lub istoty ich sercu drogie ocalić powinno. Takieto staranie orzeźwia umysły i czyni ie zdolnieyszemi do spraw znakomitszych.

Sledzenie i poszukiwanie prawdy właściwém iest człowiekowi. Dla tego wolni od kłopotów i zatrudnień powszechnych, radzibyśmy coś słyszeć, widzieć lub nauczyć się czego: poznanie zaś rzeczy bądź skrytych bądź dziwiących, za potrzebne do błogiego życia trzymamy. Ztąd idzie, iż co iest prawdziwego,

prostego i szczerego, to naywięcéy stosuie się do natury człowieka.

Chęć zaś oglądania prawdy zawsze iest związaną z nieiakiém pragnieniem pierwszeństwa, tak dalece: że umysł należycie od przyrodzenia ukształcony, nie chce ulegać nikomu, chyba radzącemu, nauczaiącemu, albo sprawiedliwie i słusznie dla pożytku rozkazuiącemu: i w tychto raziech wynurza się wielkość duszy i pogarda dla znikomych rzeczy.

Siła przyrodzenia i rozumu nie małą iest zaiste, gdy to iedno stworzenie czuie, co iest porządek, co przystoi, iaką mieć miarę w czynach i mowie. Dla tegoć we wszystkiém co się ogarnia wzrokiem, żadne inne zwierzę nie pozna ani piękności, ani ozdoby, ani stosunku w częściach. Podobieństwo takie rozum i natura od oczu do umysłu przenosząc, więcéy ieszcze zdaią się baczyć na zachowanie piękności, statku i porządku, równie w radach iak w działaniu, przestrzegaiąc zawsze aby się nic sprosnego lub zniewieściałego nie wykonało: tudzież we wszystkich mniemaniach i sprawach nic rozwiozłego, ani zrobiło, ani pomyślało. Z tych przeto okoliczności spływa i pochodzi ta uczciwość któréy szukamy, która, choćby nie była wspomnianą, przecież iest ucz-

ciwością, i któréy choćby nikt nie chwalił, słusznie ią z natury chwalebną zowiemy.

V. Otóż widzisz, Marku, synu móy, istny kształt czyli wizerunek poczciwości, którą gdybyśmy oczyma uyrzeli, dziwnąby w nas (iak mówi Plato) żądzę do mądrości wznieciła. Lecz cokolwiek iest uczciwe, to z iednéy z pomiędzy czterech części wynika. Znayduie się zaś pospolicie lub w dociekaniu prawdy, lub w roztropności, lub w przestrzeganiu ludzkiego towarzystwa, oddaiąc każdemu co iest czyiego, i dochowuiąc wiary względem umówionych rzeczy; lub w harcie, tudzież wspaniałości wzniosłego i niepokonanego umysłu; lub we wszystkiém co się działa i mówi podług granicy w porządku i w czém iest równie skromność iak umiarkowanie. A lubo to czworo styka się i łączy nawzaiem (10), z każdego iednak wynikaią osobne powinności: iakoż i do téy części, która na przodku stoi, w któréy mieścimy roztropność i mądrość, śledzenie i

(10) Tu Cycero mówi podług zdania Stoików, którzy wszystkie cnoty za nierozłączne uważali, twierdząc że iednéy bez drugich mieć nie można. Podobne myśli znayduią się w rozdziale 15. S. Augustyna o obyczaiach kościoła katolickiego.

poszukiwanie prawdy należy: gdyż ten obowiązek iest cnocie właściwy. Im zaś więcéy kto przegląda, co iest w każdéy rzeczy nayprawdziwszego, i obiąć lub wyłożyć w téy mierze przyczyny nayrychléy zdoła, ten się słusznie mądrym i wielce roztropnym zowie. Dla czego też prawda iest przedmiotem, o którym mądrość rozprawiać i na którym polegać winna.

Ostatnie zaś trzy cnoty maią powołanie swoie w obmyślaniu i zabezpieczaniu rzeczy bieg życia utrzymuiących: iżby zachowały się związki i społeczność ludzi, i żeby szlachetność i górność umysłu wyiaśniły się tak pomnażaniem dostatku i pożytków dla własnego i powinowatych dobra, iak bardziéy ieszcze pogardą tego wszystkiego. Porządek zaś, umiarkowanie, stałość i tym podobne zachodzą wtedy, gdy krom umysłowego rozmyślania i, działać w pewnym względzie trzeba. Tym bowiem rzeczom, które toczą się w życiu, przystoyność i uczciwość zachowamy, oznaczaiąc im porządek i miarę.

VI. Z czterech przeto zasad, na któreśmy podzielili przyrodzenie i moc uczciwości, pierwsza od poznania prawdy zależąca, tycze się osobliwiéy natury człowieka. Wszyscy bowiem tchniemy żądzą wiadomości i nauki, w

któréy gorować tak zaszczytem nazywamy, iak potknąć się, zbłądzić, nie wiedzieć i być oszukanym, za złą, oraz haniebną rzecz poczytuiemy. W téy przyrodzonéy a uczciwéy skłonności, dwóch wad strzedz się należy: iedna iest, abyśmy tego, czego nie wiemy, za wiadome maiąc nie zatwierdzali zuchwale. Kto wady téy dopuścić się nie chce, (iakoż nikomu iéy dopuścić się nie wolno), użyie do rozważania przedmiotów i czasu i pilności. Drugą wadą iest, gdy wiele usiłowania i nie mało poświęca się pracy rzeczom błahym, iednakże trudnym, a poniekąd wcale nie potrzebnym. Ustrzeżenie się wad takowych, ieżeli łożymy żabiegi i starania na sprawy wiedzy godnieysze, warte iest pochwały: iakośmy w astronomii o Sulpicyuszu (11), w ieometryi o Sexcie Pompeiu, w dyalektyce o kilku, a o więcéy ieszcze w prawie cywilném słyszeli. Wszelkie te nauki zależą na śledzeniu prawdy, iednakże nie godzi się dla ich nabycia zaniechać wszystkiego. Wszakże cześć każdéy cnoty stoi

(11) Sulpicyusz przepowiedział zaćmienie księżyca w czasie woyny przeciw Macedonii, i woysko zostaiące pod sprawą Emila uwolnił od trwogi, iakiéy przy podobnych zjawiskach doświadczało.

na działaniu, od którego wielu znalazłszy uwolnienie zupełnie do nauk powracać mogą, nie mniéy pociąg umysłu zawsze czynnego potrafi nas wrozmyślaniu umieiętności, nawet mimo przyłożenia się naszego, zachować. Wszelka zaś myśl i poruszenie rozumu zasadza się na powzięciu rad względem uczciwych rzeczy do błogiego i dobrego pożycia należących, albo na ćwiczeniu się w umieiętnościach i nauce. Tak więc wyłożyliśmy źrzódło pierwszéy powinności.

VII. Z trzech zaś ostatnich naylepiéy wyświeca się ów sposób, od którego społeczność między ludźmi i nieiaka wspólność życia zawisła. Dwie mamy tego sposobu części: Sprawiedliwość, która nadaie cnocie naywiększą swietność, a ludziom imie dobre. Do téy załącza się dobroczynność, którą bądź hoynością, bądź szczodrotą zwać można. Lecz pierwszym iest obowiązkiem sprawiedliwości, aby nikt drugiemu nie szkodził, chyba wprzód skrzywdzenym zostawszy, wtórym zaś, aby wspólnych rzeczy używano za wspólne, a własnych iako swoich. Nic atoli swego od przyrodzenia nie mamy, i każda własność idzie albo z przedawnionego zaięcia mieysc nie osiadłych, albo z nabytych woyną zaborów; albo z prawa, po-

stanowienia ugody i trafunku. I ztąd to poszło, iż ziemię Arpinatów Arpińską, Tuskulanów Tuskulańską dziś zowią. Podobneż iest określenie szczególnych posiadłości. A gdy każdy przywłaszczył sobie coś z rzeczy, które wspólnemi przyrodzenie zrobiło; co się przeto komu dostało, to niechay dzierży; lecz ieżeli ktokolwiek ieszcze zapragnie więcéy, ten ludzkiéy społeczności złamie prawo.

Gdy zaś, (iakto cudnie napisał Plato): nie rodziliśmy się dla samych siebie, i życia naszego część iedna do oyczyzny, a druga do przyiacioł należy; a iako podoba się Stoikom, co rośnie na ziemi, to dla użytku ludzi stworzone, ludzie zaś przyszli na świat dla ludzi, aby iedni drugich między sobą wspierać mogli; i w témto naturę niby przewodniczkę naśladować mamy, wspólne korzyści zamianą obowiązków, udzielaniem, wzięciem do całości odnoszą; i bądź nauką, bądź pracą, bądź dostatkiem ludzi w ludzką łącząc społeczność.

Gruntem zaś sprawiedliwości iest wiara dochowuiąca rzetelnie i stale wszelkie oświadczenia i umowy. Dla czego też (chociażby kto za niesłuszne uznał, póydźmy iednakże śladem Stoików, którzy dochodzą usilnie zkąd słowa są wzięte) i ufaymy, że to weźmie swóy

skutek, co się rzekło i przezwane iest wiarą. Lecz dwoiaka iest i niesprawiedliwość: iedna tych którzy czynią krzywdę, a druga owych, co lubo mogą, iednak ie nie odeprą od maiących ią ponosić. Boć kto niesłusznie targnie się na kogokolwiek, bądź gniewem, bądź inną powodowany chucią, ten iakoby rękę na bliźniego wymierzył. Kto zaś może a nie uchyla ani wstrzymuie téy krzywdy, równie iest winnym, iakby odstąpił rodziców, przyiaciół, i oyczyzny. Owe zaś krzywdy, co się wyrządzaią umyślnie w celu szkodzenia, często pochodzą z boiaźni, zwłaszcza gdy ten który drugiemu szkodzić zamyśla, sam iest w obawie, aby na czém nie szkodował tego nie uczyniwszy. Nayczęściéy atoli miota się wielu na krzywdę, aby to osiągnęli czego pragną, i w tym występku widzimy iawne łakomstwo.

VIII. Pragniemy zaś bogactw tak dla potrzeb w życiu niezbędnych iak dla używania rozkoszy. U ludzi atoli wznioślejszego umysłu, chciwość pieniędzy do władzy i środków zobowiązywania należy. Jakoż nie dawno M. Krassus powiedział: iż dla tego, ktoby chciał władnąć sterem Rzpltéy, nie wystarczą naywiększe skarby, skoro ich dochodem woyska utrzymać nie iest w stanie. Również pochlebia nam oka-

zały przepych, wygoda życia z wytwornością i dostatkiem: i ztąd też właśnie idzie, że chciwość pieniędzy granic nie zna. Pomnażania maiątku bez cudzéy szkody ganić nie można, lecz krzywdy drugiego zawsze strzedz się trzeba.

Wielu wtedy nayczęściéy puszczaią sprawiedliwość w niepamięć, gdy zwierzchności, zaszczytów i sławy zapragną. Bo co w Enniuszu czytamy:

Żadne Królestwo niedochowuie wiary ani cierpi towarzysza, to wyiaśnia się obszerniéy. Cokolwiek nie dopuszcza, iżby w tém kilku górę miało, to zazwyczay takie nastręcza spory, iż naytrudniéy iest zachować w téy mierze świętość społeczności. Okazała to świeżo zuchwałość Cezara, który dla tego pierwszeńswta, iakie sobie w błędném zaślepieniu uroił, i ludzkie i Boskie połamał prawo. Jest atoli pod tym względem rzecz naydotkliwsza, iż ludzie wielkiego serca i bystrego dowcipu, pospolicie pałaią żądzą panowania, zaszczytów, możności i sławy. Tém bardziéy przeto baczyć trzeba, iżby się czémiś w téy mierze nie wykroczyło.

W każdéy iednak niesprawiedliwości wiele na tém zależy, czyli krzywda wyrzą-

dza się przez zapalczywość, która nayczęściéy trwa krotko i do czasu, czyli z zastanowieniem i umyślnie. Łżeysze bowiem iest to, co nagle z jakiegoś popędu wynika, niż owo, co się działo po rozważaniu, iakby przygotowane. Ale dosyć rzekło się o krzywdy czynieniu.

IX. Zaniedbanéy zaś obrony, tudziéż uchybienia powinności swoiéy, kilkakrotne przyczyny bywać zwykły. Gdyż albo na nieprzyiaźń, albo na trudy, albo na koszt narażać się nie chcą; lub też w niedbalstwie, lenistwie i gnusności, wreszcie w naukach i innych zatrudnieniach, tyle znayduią przeszkód, iż poruczonych swéy pieczy całkiem opuszczaią. Baczyć przeto nam trzeba, czyli na tém, co Platon o filozofach powiedział, przestać można: iakoby dla tego sprawiedliwemi byli, iż zaięci śledzeniem prawdy, za nic to poczytuią lub gardzą rzeczami, których inni szukać i o które między sobą walczyć zwykli. Wszakże, gdy nikomu wstępną krzywdą nie szkodzą, osięgaiąc ieden rodzay sprawiedliwości, pomiiaią drugi, a zaymuiąc się nazbyt pilnie nauką, oddanych swemu dozorowi odstępuią. Dla tegoć też rozumicią o nich inni, iż się w sprawy Rzpltéy wdadzą chy-

ba za przynuką; coby iednak przystoyniéy było uczynić z dobréy woli, zwłaszcza iż dzieło chwalebne wtedy iest słuszném, gdy się wykona z własnéy chęci.

Są i tacy którzy lub maiątku z pilnością strzegąc, albo zaięci wstrętem ku ludziom, mówią: iż o własną kłopocą się dolę, aby nie rozumiano, że komuś robią krzywdę: ci to właśnie ominąwszy ieden niesprawiedliwości rodzay, wpadaią w drugi. Wszakże odstępuią pożycia wspólności, gdy iéy nie poświęcą ani starania, ani pracy, ani dostatku swego.

Ponieważ dwoiaką przypuściłém niesprawiedliwość i oboiéy przyczyny wskazałem, te zaś okoliczności są na czele umieszczone, od których sprawiedliwość zawisła, łacno przeto, nie miłuiąc nazbyt siebie samych, rozpoznamy, co w każdym czasie czynić trzeba. Uciążliwą iest bowiem rzeczą troskać się o cudze dobro. I lubo Chremes Terencyusza oświadcza: *co ogół ludzi obchodzi, to i mnie dotyka*; iednakże gdy lepiéy to czuiemy i widzimy, co się dla nas pomyślnie lub przeciwnie dzieie, niż owo czego inni doświadczaią, gdyż to iakby o podal spostrzegamy, inaczéy przeto o nich niż o sobie sądzimy.

Dobra więc iest tych przestroga, którzy nie radzą czynić tego, o czém wątpisz iestli słusznėm lub niesłusznėm. Słuszność bowiem obiaśnia się sama, a wątpliwość oznacza zamysł niesprawiedliwy.

(Dalszy ciąg późniéy).

O sposobie podług którego mężczyźni sądzą o kobietach i o satyrach na nich.

List staréy kobiety do młodego mężczyzny.

(przekład z Francuzkiego przez *Ant. Meleniewskiego*).

W tonie babki odpowiadam na W Pana list ostatni; (szczęściem, że iestem starą iego przyiaciółką) moia przyiaźń ku iego osobie nadaie mi do tego prawo, a wiek do tego mię upoważnia. W sześćdziesięciu latach wszystko mówić można, nawet tym prawdę, którzy iéy nie żądaią, i zobaczysz WPan, że ia używam tego przywileiu.

Sądzisz więc moie dziecko, iż raczéy moiéy własnéy miłości osobistéy, niżeli téy, którą mam ku WPanu, przypisać należy, ową *surowość*, z jaką przeciw niemu powstaię, za ten ton szyderski, który sobie od nieiakiego czasu przybrałeś. Wiadomo WPani, mówisz mi móy przyiacielu, z taką grzecznością na iaką tylko w podobnym razie zdobyć się można, że epigrammata przeciw kobietom w powszechności, nie łatwo mi się podobaią; i iak widzę, WPan uważasz swe epigrammata raczéy za dobre, zdolne mię uszczypliwie dotchnąć niżeli za złe, które może na mnie żadnego wrażenia nie robią. Dziękuię WPanu za to, że mnie sądzisz dość ieszcze młodą, przypuszczaiąc, iż mnie obchodzić będą zarzuty, które kobietom czynić można. Trzeba ci wiedzieć, kochany przyiacielu, że w ciągu życia naszego, iest pewien wiek, w którym w bardzo małéy tylko cząstce należemy do korporacyi kobietami zwanéy. To co nas rozróżniało od mężczyzn i odznaczało naturę naszych stosunków z nimi, zaciéra się nieznacznie, to iest przestaiemy być dla nich kobietami; lecz dla tego każda z nas iest kobietą, to iest: że nie iest mężczyzną. W pięćdziesięciu latach, móy przyiacielu! byt nasz

staie się takim, iakim iest sam w sobie, śmiészności nasze iako też i korzyści, staią się osobistemi. Czyliż osobę mego wieku poszukiwać będą dla tego, że iestem kobietą, albo się starać będą mi podobać? Wystaw sobie mężczyznę, maiącego nabitą głowę boiaźnią kobiet, iaż to, iestem, któréyby on unikał? Niechay kto powtarza, ile mu się podoba przedemną, że kobiety są kokietki; widzisz to dobrze moie kochane dziecię, że ia siedząc z okularami na nosie sumiennie zastosować tego do siebie nie mogę; niech mi kto robi zarzuty o ich obłudzie, ach! móy Boże! cóż mi to szkodzi? Ponieważ nikt nie będzie ciekawy moich taiemnic, nikt tedy o obłudę obwiniać mnie nie będzie. Żartowniś iaki, człowiek nie znaiący świata, mógłby wprawdzie obrócić w nieiakieś żarciki gadatliwość starych kobiet; lecz

Wszyscy będziem rozwlekli może i przygłusi,
Wadzie téy wieku każdy z nas przebaczyć musi.—

Powiedział Saint-Lambert, mówiąc o starości swych przyiaciół i swoiéy. Słyszę także wielu mówiących, że stare kobiety ganią chętnie i krytykuią młodsze.

Starość niesposobna do uciech, co młódź nadużywa,
Gani w niéy te powaby, na których iéy zbywa.

Mężczyźni i kobiety, móy przyiacielu, przyszedłszy do starości, wspólnie mamy ieden stosunek, który wszystkie inne niszczy, to iest: starość. Byłam kobietą teraz babą iestem, i ieżeli kto ze mnie szydzić będzie, to z tego raczéy, czém się rożnię od innych kobiet, nie zaś z tego w czém do nich mam podobieństwo. Widzisz więc WPan, że wcale nie iestem iego nieprzyiaciołką, i że mniéy się masz obawiać stronnictwa mego, niżeli moiéy oboiętności. Kobieta dwadzieścia pięć lat maiąca mogłaby się obrazić żarcikami przeciw nam wymierzonemi; lecz kobieta sześćdziesięcioletnia sądzi ie; i w twoim wieku, moie dziecię, więcéy iest środków przeciwko oburzonemu umysłowi, aniżeli przeciw szkodliwemu uprzedzeniu. Jeżelibyś musiał coś wykroczyć względem iakiéy kobiety; wierz mi, że na mnieysze się niebezpieczeństwo narazisz urażaiąc młodą, niżeli starą. Nieszczęście bez wątpienia, byłoby większe, lecz daleko łatwiéy ie naprawić.

W reszcie, ieżeli kobietę w moim wieku nie mogą osobiście obrazić szyderstwa na płeć całą miotane, wolno iednak iéy mniemać, że w twoim podobne szyderstwa są prawdziwie śmiesznemi. Naturalną iest rzeczą, że w ośm-

mnastym roku zaymuiemy się kobietami; lecz oraz bardzo rozsądna, gdy się nic o nich nie mówi. W tymto wieku, można ie czcić zapamiętale, albo też nierozsądnie czernić; lecz sądzić o nich, znać ie, zgłębić prawdziwy ich charakter, odkryć skłonności, o których one same nie wiedzą, i te które ukrywaią, iest niepodobna. Ach przyiacielu! nie znasz ieszcze tych skłonności, do których się same przyznaią. I lubo można widziéć błędy kobiece bardziéy uderzaiące, ich przymioty okazuiące się w towarzystwie, lecz czyliż to w twoim wieku doyrzéć ie można? WPan dosyć ieszcze masz czasu do samego słuchania kobiet, nie wdaiąc się bynaymniéy w sąd o ich dowcipie lub charakterze, iako też im się przypatrywania nie daiąc zdania o ich figurze. Młodzi ludzie, mówi Wowenarg, *znaią raczéy miłość niżeli piękność.* W wieku dwudziestu pięciu lat miłość ustalona, w iednym się tylko przedmiocie zaślepia; w ośmnastym zaś roku rozproszona po wszystkich mogących ci ią natchnąć, zawsze iest gotowa podstępnie skłonić cię do zamiłowania się w każdym. Dla przypodobania się tobie, dosyć ściągnąć na siebie twoię imaginacyą; każda kobieta skoro tylko zechce, może ci się piękną wydać,

wszy-

wszystkie się tobie zdawać mogą miłemi; a ieśli, iak mówi Wowenarg, *młodzi mężczyźni niemniéy i kobiety, nigdy nie odłączaią szacunku od swego gustu*, prawdziwie nie poymuię móy przyiacielu, iakim się to sposobem stać mogło, że ie wszystkie za doskonałe nie poczytałeś.

Zgodzić się na to musisz, że chociażby nawet można było nowe iakieś szyderstwa na kobiety wymyślić, twóy iednak wiek nie iest ieszcze dostatecznym do wymyślenia dobrych. Lecz co większa, że w tym rodzaiu wszystko iuż powiedziano. W wystawianiu całości znaleźć tylko można niewyczerpane odcienie; na odznaczenie gatunku mało trzeba rysow, i mężczyźni odnosząc kobiety do oddzielnego rodzaiu, bardzo ścieśnili ramy ich portretów. Platon tak opisywał człowieka: *iestto zwierzę o dwóch nogach bez piérza.* Otóżto prędkie opisanie i w saméy rzeczy naylepsze dla rozróżnienia człowieka od kota, kurczęcia, karpia, albo chrabąszcza. Odcienie moralnie odróżniaiące kobietę od mężczyzny, mniéy są wyraźne i zatrudno byłoby odznaczyć ie tak iasnym sposobem. Od tego zwłaszcza czasu, kiedy nam iakiś tam sobór duszę przyznał, dowody na okazanie różnicy natury naszéy,

stały się nierównie trudnieyszemi. Poeci starożytni nie roztrząsali tego z takową ścisłością. Symonides dzieli kobiety na kilka gatunków. Podług niego iedne się urodziły z małpy i te naygorzéy u niego wychodzą. Zdaie się, że poczciwy Symonides tak myślał iak Fonťenel, iż głównym iest obowiązkiem kobiety być piękną; inne od psów wywodzi i te obmowami się bawią; pochodzące od klaczy są kokietki, próżniaczki, przy tém niechluyne; pochodzą także od osła, łasicy, lisa, i od pewnego zwierzęcia daleko podleyszego; biorące swóy początek z morza, są dziwaczne; ta ktora z ziemi wyszła, o niczém więcéy nie myśli tylko o iedzeniu, a w czasie przykrych mrozów, *cała drząca od zimna, przysuwa swóy stołek bliżéy ognia*; to bez wątpienia, zdaie mi się rzeczą bardzo mądrą. Nakoniec iest pokolenie, które od pszczół pochodzi i to iest dobre.

Podobne rozgatunkowanie kobiet, iakkolwiek wygodne, iednak nie możnaby go zastosować do zwyczaiów i obyczaiów naszych. Teraźnieysi pisarze zamiast podzielenia kobiet na pewne klassy, nayczęściéy trzymali się w tym względzie rysów mniéy nieco widocznych, lecz które łatwiéy im było rozciągnąć na ogół. Mężczyźni sądzą o kobietach ze względu na

siebie, uważaią ie wszystkie z iednegoż stanowiska i podług tego mowią, że one są sobie podobne: bardzo temu wierzę. Tysiącznemi sposobami mężczyźni zbliżaią się do siebie, we wszystkich się punktach spotykaią, ze wszech stron doświadczaią, zatrudniaią się razem rozmaitemi sprawami życia, lecz z kobietami iedna tylko sprawa, która iest taż sama we wszystkich czasach i w każdém mieyscu. Mężczyzna względem drugiego może być iego sąsiadem, przyiacielem, wierzycielem, dłużnikiem, zwierzchnikiem, podległym, sługą albo panem. Kobieta dla mężczyzny zawsze iest tylko kobietą: pod tymto tytułem usługuie albo iéy broni, ulega albo rozkazuie, uwielbia albo ią krzywdzi. Choćby nawet inne względy do tego się przyłączyły, ledy zwolnić go mogą, lecz zupełnie nie znoszą; królowa czy służąca, zawsze iest kobietą, i iako kobietę mieszczą ią w tym rodzaiu, o którym mężczyźni sądzą nie podług tego, czém on iest sam w sobie, lecz iedynie podług iego stosunków z nimi. Ztąd pochodzi różnica sądów o iedneyże kobiecie mężczyzny i kobiety, starca i młodzieńca.

„ Mężczyzni i kobiety, mówi Labruyer, rzadko się zgadzaią w zdaniu o zasługach kobiety; bo ich interessa są bardzo różne. Kobiety

nie mogą się iedne drugim przez też same wdzięki podobać, przez które się mężczyznom podobaią; tysiączne kształty naywięcéy mężczyzn uymuiące, sprawuią pomiędzy kobietami wstręt i odrazę."

Kobiety, widzą kobietę taką, iaka iest w istocie, mężczyźni zaś taką, iaką ią mieć pragną; ona może uderzyć ich imaginacyą, wzbudzić nadzieię, albo też bawić tylko ich umysł przymiotem prawdziwie godnym nagany, któryby i sami za taki uznali, gdyby choć na chwilę chcieli być zupełnie bezinteressownymi.

„Tymto sposobem, mówi Pope, umiała niegdyś Kalipso wszystkich serca poruszyć; bez cnoty iednała sobie szacunek; bez piękności zachwycała umysły....; nigdy pewnieyszą nie była wzbudzenia w nas namiętności, iak w ten czas, gdy się pokazywała bliższą wad, których nienawidziemy."

Dziwaczna, zdradliwa, popędliwa, wnet stanie się powabnieyszą dla tego, komu to dziwactwo sprzyiać może, kto za pomocą téy zdrady tryumf odniesie, kto się spodziewa być przedmiotem uniesień iéy namiętności. W gorszących iéy postępkach widzi same tylko powaby szczęścia; wolność iego przedsięwzięć dodaie mu odwagi lub go bawi; i w tém nie szu-

ka innéy rzeczy. Uwagi mężczyzny o charakterze kobiety nie przechodzą granicy iego interesów; a te uwagi iako też i interessa rozciągaią się, odmieniaią rozmaitym sposobem, podług tego, iak kobiety rozproszone w społeczności, nabywaią w niéy więcéy bytu niepodległego, więcéy podobieństwa do bytu mężczyzn. Lecz w czasach, w których kobiety same przez się nie maiące żadnego znaczenia, uważane są tylko iako własność mężczyzn, mała liczba uwag o pożytkach lub szkodach z tego rodzaiu własności wynikaiących, składa całą wiadomość o charakterze kobiet. W greckich poetach znayduiemy pełno narzekań przeciw kobietom w ogóle: Hippolit w Fedrze Eurypidesa, bardzo się uskarża na nie, a nadewszystko żałuie straconych pieniędzy na ich wyżywienie i odzienie: co w iego uszczypliwéy mowie przeciw kobietom iest naymocnieyszém i naywięcéy charakteryzuiącém. Teofrast wcale nie opisywał charakteru kobiet i aż dopiero w czasach nayoświeceńszych zaczęto go oznaczać całkowicie.

Jasną więc iest rzeczą, że zdania w różnych wiekach w ogóle o kobietach utworzone, zależą bardziéy od waszych, niżeli naszych obyczaiów, i od tego, czémbyście chcieli nas

widzieć, niżeli od tego czém iesteśmy. Postrzegacie w nas przymiot ze względu na wasze sprawy bardzo nas uderzaiący; nie można iednak ztąd wnosić, aby ten przymiot był w nas panuiącym. Przez pół nas tylko znacie i znać nas więcéy nie macie potrzeby. Na cóżby się przydała mężczyznom dokładnieysza wiadomość kobiet? aby o nich mówić z większą słusznością? lecz ieśliby ie znali lepiéy, tedy zapewne samiby się przekonali, iż mało maią co o nich mówić.

Zawsze rozprawiano o charakterze ogólnym kobiet, lecz iakiż iest ten charakter? wiesz go Wpan? co do mnie dotąd nikogo ieszcze nie znam, ktoby mi to powiedział. *Większa część kobiet*, mówi Pope, *nie ma żadnego charakteru*. Czyż to ma stanowić ich charakter? Lecz móy przyiacielu;

Cóż iest człowiek w istocie? — Białe w czarne zmieni,
To co rano naganiał, wieczór wielce ceni,
Wszystkim przykrość wyrządza, sobie niewygodę,
W każdéy chwili odmienia i umysł i modę,
W chuciach swoich niestalszy ieszcze pospolicie,
Dziś wystąpi w szyszaku a iutro w habicie.

Wyiąwszy te dwa wyrazy *szyszak i habit*, cóż lepszego na naszę stronę powiedzieć można? ieżelić tak w istocie iest, że powsze-

chny charakter mężczyzn i kobiet zależy na tém, iak mówi Pope i iak to Boileau potwierdza, *aby nie mieć żadnego charakteru*, zkądże więc dostaniesz materyału, któregobyś użył do wykreślenia osobnego charakteru kobiety? gdzie wynaydziesz właściwe mu rysy, dla ułożenia z nich satyry na kobiety, któreyby z małą odmianą do mężczyzn nie można było zastosować? z pocisków ogólnie przeciw kobietom rzucanych, nie masz prawie żadnego, któryby się przez samo ich położenie, nie zasięgaiąc nawet pomocy szczególnego charakteru, nie dał wytłómaczyć.

„ *Mężczyzna*, mówi Labruyer, *wierniéy zachowuie cudzą taiemnicę, niżeli swoię własną; kobieta przeciwnie lepiéy swoiéy dochowuie niżeli cudzéy*. " Lecz zwykłże mężczyzna przysłuchiwać się taiemnicy, która go nie obchodzi? Kobieta przysłuchuie się wszystkiemu, ponieważ ią wszystko zaymuie; czas wolny od zatrudnień, czynność imaginacyi, któréy nie może używać, zmuszaią kobietę do chwytania się naypierwszego przedmiotu, który się iéy nastręcza, cudza taiemnica staie się dla niéy zatrudnieniem, z iéy się ust wyrywa, bo się nią zaymuie. Mężczyzna dochowuie cudzéy taiemnicy, bo o niéy zapomina.

Nigdyś podobno nie widział i mężczyzny, któryby będąc zaiętym bardzo iakiémkolwiek uczuciem, nie dał ci czego do zrozumienia; otożto przyczyna, dla czego tak łatwo iego własna taiemnica z ust się mu wyrywa; nadto, on się iéy ukrywać wcale nie uczył. Mężczyzna niełatwo miewa taką taiemnicę, którąby miłość własna nakazywała mu milczeniém pokrywać; ma zaś tysiące takich, które przez próżność, albo iedynie dla tego aby o nich mówić, wyiawia. Kobieta ma tylko iednę taiemnicę, lecz taką, któréy próżność, miłość własna, nie dozwalaią iéy wyiawić; nie może nic mówić o téy taiemnicy bez uszkodzenia sobie, i wtedy właśnie, gdy naywięcéy ma o niéy mówić, naywięcéy milczéć musi. Lecz dokaż tego, aby ta taiemnica zaszczyt iéy przynosiła, w ten czas i kobieta stanie się mniéy roztropną. Przypuściwszy zaś taką taiemnicę, któréyby wyiawienie upadlało mężczyznę, a wtedy ręczę, że i mężczyzna wiernie iéy dochowa.

Toż samo ma się rozumiéć i o wszystkich innych wogóle różnicach, które chciano między mężczyzną a kobietą ustanowić. Wolter powiedział:

Mężczyzna iest zazdrośny gdy miłością pała,
Kobieta zazdrościła i wprzód nim kochała.

Te dwa wiersze nie czynią zupełnie dobrego wyobrażenia. Mężczyzna bez wątpienia, nie iest zazdrosny w miłości, aż póki się nie zakocha, ale w wielużto innych okolicznościach nie unosi się tą namiętnością? Zazdrości swemu współzawodnikowi we dworze, współkoledze w Akademii, zazdrości temu, który ma lepsze grunta i urodzaie, albo pięknieyszą postać, lub więcéy dowcipu, więcéy szczęścia u kobiet. Jeśli nie zazdrości wszystkim mężczyznom, to ztąd pochodzi, że nie wszyscy z nim postępuią tąż samą drogą, nie roszczą tego samego prawa do iednéy rzeczy, nie idą tymże samym zawodem; może się znaydować w pośród dwudziestu mężczyzn, nie widząc w żadnym z nich rywala. Wszystkie zaś kobiety iedne drugich są rywalkami; bo wszystkie maią ieden cel, iedną pychę, i ieden sposób zadosyć iéy czynienia; wszystkie chcą się podobać, i ta która się podoba, szkodzić usiłuie chęciom wszystkich innych. Dla téy więc przyczyny zazdrość między kobietami powszechną być powinna, gdy tymczasém mężczyzna, wyiąwszy tylko ten przypadek, gdy się zakocha, nie ma powodu pałać zazdrością prze-

ciw wszystkim mężczyznom; to bowiem iest tylko iedno zdarzenie, w którém wszyscy zarówno z nim iść mogą w zawody. Kobiety i mężczyźni równie zazdroszczą wszystkiemu temu, co im iest na zawadzie i czyni przeszkodę w ich zamiarach, okazuią też same namiętności, też same słabości. Nie sąto też same roszczenia praw do rzeczy, lecz taż sama zazdrość. Różnica ta nie iest w charakterze, lecz w samém położeniu.

Im to położenie rozmaitsze, im więcéy rola kobiet iest ograniczona, im w ściśleyszych się obrębach zamyka, których przestąpić nie mogą, tym bardziéy zarzuty przeciw nim poczynione biorą na się charakter zdań powszechnych. W naszych dawnych poetach znaydziemy wiele rysów tego rodzaiu. Nigdy tyle złego nie mówiono o kobietach, iak w tym czasie tak świetnym i przez ich wpływ pamiętnym: iestto rzecz bardzo naturalna. Pospólstwo bowiem ma upodobanie zwracać swe oczy naywięcéy na osoby w znaczeniu będące. Teraz zaś, gdyśmy z wielkich naszych pomyślności w niełaskę popadły, w spokoyności nas zostawiono. W reszcie, iakichże się środków chwycić miano, aby nas osławiać? Każda kobieta ma teraz swóy charakter, wa-

dy, moc, władzę sobie właściwą i razem sposób obmawiania *ludu królowych*! podług wyrażenia Pope (a people of queen). Dawniéy cała płeć tę władzę miała. Każdy kawaler *w boiaźni Boga i dam był wychowany*. Obowiązkiem iego było usługiwać wszystkim kobietom i bronić ie, ten któryby przez potwarz rzuconą, damie lub panience iakiéy uiął honoru, powinien go był znowu przywrócić; dla téyto przyczyny potwarcy mszcząc się za prawo zniewalaiące ich, czcić zarówno wszystkie kobiety, starali się wszystkie ie czernić. Teraz zaś, kiedy można tyle złego mówić o każdéy kobiecie w szczególności, ile się komu podoba, bardzo mało mówią o płci w ogóle. Wady staią się osobistemi, każda bierze na się odpowiedzialność za to wszystko co się iéy tyczy, i postępuie iak się iéy podoba, sama przez się iedna sobie szacunek lub zniewagę czyni. Przed tém połączone iednym szacunkiem, zniewolone postępować tymże samym sposobem, powodowane raczéy powszechnym zwyczaiem, niżeli swym szczególnym charakterem, powinny się były przedstawiać wszystkie mężczyznom pod tym samym prawie widokiem, w małéy liczbie względów iakie z nimi miały: za których

granicą mężczyźni nic nie widzieli. Także powszechne zarzuty, iakie nasi dawni poeci czynią kobietom, daią się zamknąć w małéy liczbie głównieyszych ciągle powtarzanych. Wszyscy się na to zgadzaią, iż kobiety chełpią się z podarunków w miłości otrzymanych. *Każda rzecz ma swoię cenę*: Lecz czyliż same tylko kobiety od tego powszechnego prawa miałyby być wyięte!........

Możnaż przypuścić, aby pisarz satyryczny, iakkolwiek uniesiony w swoim zapale, odważył się chciwość w żądzy na podarunki brać za ieden z rysów znamionuiących kobiety? Nie zaiste! sądzę, że mu to do głowy nie przyydzie, iak Symonidesowi, który nam wystawia pewny gatunek kobiet *iedynie tylko iedzeniem zaiętych*. Labruyer zdaie się im przypisywać skłonność zupełnie przeciwną temu wyobrażeniu, iakie romans Róży podaie. „Są kobiety, mówi on, które bardziéy lubią pieniądze iak swych przyiaciół, a swych kochanków więcéy niżeli pieniądze."

Przypuśćmy, że my iesteśmy tak iak mężczyźni składem małych namiętności, z których nayniesczęśliwsza częstokroć iest ta, która nas gubi, któż o tém powątpiewa? że napastowane z kilku stron części éy za prędko upada-

my; czyżto ma stanowić ten charakter, ten rys ogólny, po którym nas można rozpoznawać? Niech i tak będzie, uważay WPan nas (w ogóle) nierozdzielnie, szukay między niektóremi naszemi charakterami tego, z czegobyś wykreślił obraz tak osobliwy, któregoby wszystkie odcienie tak iedynie tylko do kobiety się ściągały, iżby w nim nic podobnego do mężczyzn nie można było znaleźć. To się nawet dosyć dobrym malarzom nie udało; Juwenalis i Boleau pod pozorém odstręczenia iednego ze swych przyiaciół od stanu małżeńskiego, powiedzieli wprawdzie na nas to wszystko, o czém tylko wiedzieć mogli.

Juwenalis wychowany w pośród zgiełku szkolnego, w którym bez wątpienia mało było delikatności i grzeczności, nadto, będąc świadkiem nayszkaradnieyszych obyczaiów, całkowicie ie maluie w swoiéy satyrze na kobiety. Te obrzydliwe obyczaie samymże tylko kobietom przypisać należy? Byłyż one w tém obcemi tonowi i duchowi swego wieku? Bardzoż byli cnotliwi i skromni mężczyźni, z którymi się te podłe kobiety łączyły? Nie; lecz rozpusta będąc bardziéy przeciwną powołaniu kobiet i wstydliwości pospolicie im przypisywanéy, staie się w nich wy-

stępkiem obrzydliwyszym; daleko szpetnieyszym, i sprawuie więcéy odrazy, kiedy iest pod ich postacią wystawiana. Jakież zarzuty można czynić przeciw kobietom rzymskim? Oto że były podobne do mężczyzn tego czasu. Nie dla tego, że wady kobiet doszły do naywyższego stopnia, lecz, że straciły swóy charakter. Ich wszeteczeństw nie należy płci przypisywać, lecz ich wiekowi: nie są to kobiety, lecz Rzymianki za czasow Tyberyusza. I Rzymianki i sami Rzymianie wystawiaią w téy epoce nayszkaradnieyszy obraz zepsucia. „ Rozpusta, mówi Juwenalis, iest naymnieyszą wadą kobiet. " Bogate sieroty, mówi ten „ poeta, nie dowierzaycie przy stole własnym „ waszym matkom, w czasie którego naypo„ silnieysze potrawy bywały przez nich za„ trutemi. Poncya sama wyznaie, że przygo„ towała truciznę. „ Obrzydliwa iaszczurko! „ zadać ci śmierć dwoygu dzieciom w iednéy „ tylko potrawie!- dwóygu okrutnico!- siedmior„ gu, ieślibyś ich siedmioro miała. " Czyż same tylko kobiety podobne zbrodnie popełniały? Juwenalis mówi do oyca zaprawiaiącego swego syna do łakomstwa. „ Już po twoiéy synowéy, rzecze, ieżeli tylko iéy posag zdolny iest go skusić. Udusi on ią we śnie rę-

ką zbrodniczą." Nadto: „oycowie i królowie przed każdém iedzeniem brali lekarstwo przeciw truciźnie."

Czyż on tylko do iednego Postuma ma mówić: nie wchódź w związki z kobietą! należało mu wołać na wszystkich swych współczesnych mężczyzn i kobiety. „Unikaycie związków małżeńskich, gdyż występkami wszystkie się dusze zaraziły, a zbrodnia, zaięła wszystkich umysły. Lękaycie się związku, któryby was mógł połączyć z istotą zepsutszą ieszcze i niebezpiecznieyszą od was. Nie pragniycie mieć dzieci, wasze bowiem córki byłyby podobne do Messaliny, za cnotę syna dopóty tylko ręczę, dopóki Serwilia blaskiem złota w oczy go nie uderzy; bez miłości stanie się kochankiem, a to iedynie dla tego, aby ią z niego wyzuć." Cóż postrzegamy w podobnéy satyrze, coby się szczególnie tylko kobiet tyczyło? Nie masz tu żadnego rysu któryby ie charakteryzował: widziemy w niéy tylko obraz obyczaiów publicznych, na które kobiety nigdy mnieyszego wpływu nie maią iak w ten czas, kiedy idą za niemi.

Za czasów Boalego wcale się inaczéy rzeczy maią; obyczaie wykształcone, przyiemne, szlachętne wieku Ludwika XIV. nie na-

stręczały zapałowi poety satyrycznego tyle obrazów wad znacznie uderzaiących. Zbiór obyczaiów nie wystawia mu nic więcéy iak tylko płochości i śmieszności kobiece, które nie są dostatecznemi dla iego zamiaru, aby obrzydzić Arystowi stan małżeński. Chcąc wytykać wady, trzeba było szukać ich w charakterach. Miał on zamiar dać poznać charakter kobiet, a nadewszystko kobiet uważanych ze względu do swych mężów gospodarstwa, a za tém w prawdziwém ich powołaniu. Cóż więc znalazł? Oto kobietę łakomą, marnotrawną, zazdrosną, szulerkę, kłótnicę. Lecz liczba takich kobiet przechodziż liczbę mężczyzn kłótliwych, łakomych, marnotrawnych, szulerów albo zazdrośników? Albo sąż one nieznośnieyszemi w pożyciu? Znalazł i tę, która cały swóy gniew na sługi domowe wywiera, która dla swego tylko męża *zuchwała, uszczypliwa: dla innych iest miłą, przyiemną i żartobliwą.* Zobaczysz WPan, że to na mężatkach tylko postrzegać się daie: i tę, *która wstaiąc od stołu całkiem ieszcze dymem okopcona, nawet w żołądkach swych kochanków swemi całusami sprawuie ckliwość.* Nie wiem iakie tam były żony za czasów Ludwika XIV. lecz za naszych, to dalekoby przyzwoiciéy

było

było powiedzieć o mężach: *i tę dla któréy iéy kot iest iedynym przedmiotém rozmowy:* i cóż, ieśli on nie mówi o swym kocie, tedy o biedzie albo téż o swéy karyolce rozprawia: *i to co zawsze gada a nigdy nic nie powie.* Móy Boże! wszakże ten przymiot właściwie mężczyznom służy! Te obrazy niemniéy są sobie w tym razie podobne; iednakże sąto wszystko obrazy kobiece; lecz to, co właściwą między niemi stanowi różnicę; sąto oczy, nos, gęba, krótko mówiąc to wszystko, co iest nayistotnieyszą cechą obrazów męzkich.

I iakże inaczéy można było sobie postąpić? Pope starał się uniknąć téy nieprzyzwoitości; nie chciał bowiem, aby iego obrazy kobiece były bardzo podobne do męzkich, ztąd nayczęściéy nie są podobne do nikogo.

„O co za przyiemna Sylia! zawsze w obawie, aby komu nie zaszkodzić, iest obrońcą tego kto w iaki błąd popadł; przyiaciołką niedołężnego. Kalist dowiódł tego, że iéy postępki są w niczém nienaganne, i za iego to radą poszedł uczciwy Symplicyusz. W tém w oka mgnieniu hałasuie, szaleie; mrugasz na mnie -- stóy -- wstrzymay się z twém podeyrzeniem. Sylia zgoła nie piia.... Wszyscy widzieć mogą zkąd pochodzi ta zmiana, wszyscy widzieć mogą.... guz na iéy nosie."

Hałasować szaleć, iestto trochę za nadto. Pozwalam na to, że Sylia miała swe dziwactwa, lecz ieśli ona nic więcéy oprócz dziwactwa nie miała, więc szkoda było łożyć tyle pracy na wystawienie obrazu, który się na nic nie przyda. Obraz ten razi bez wątpienia, lecz iedynie dla tego, że niepodobny. Jestto fantazya malarza: dla czegóż więc wołał w nim wystawić kobietę raczéy niżeli mężczyznę? nic o tém nie wiem.

„ A wielka Atossa, która nigdy prawie nie samą siebie, lecz koleyno wystawia cały rodzay niewieści.... która ma upodobanie zdzierać maskę z oszustów, opisywać głupich, gdy tymczasem sama iest tém wszystkiém czego nienawidzi, wszystkiém co wyśmiewa.... Przeszła z młodocianego wieku pozbawionego miłości, do lat sędziwych bez szacunku, nie nasyciwszy żadnéy ze swych namiętności, wyiąwszy tylko wściekłość; tyle w niéy zapalczywość miała przewagi nad rozumem; nie doznawszy rozkoszy, hańbą się okryła. Ten, który z nią związki zrywa, ściąga na siebie zemstę piekielną, lecz daleko iest ten ieszcze zuchwalszym, kto śmie w iéy łaskach zostawać.... Jeśli miłość zmusi ią do uległości, więc koniecznie wzbudzi w niéy nienawiść. Wyższych? iestto śmierć! — równych? co za złorzeczenia! lecz niższy, który nie zależy od

niéy! gorzéy niż to wszystko. Obraź ią, więc nie wie co to iest przebaczać; zobowiąż ią sobie, to cię będzie przez całe twe życie nienawidziéć; umrzyy, będzie cię uwielbiać."

O co za piękny charakter kobiety! zkądże Pope taki wziął wizerunek? a ieśliby go nawet gdzie i wynalazł? cóż z tego? możnaż przypuścić, aby podobnym sposobem, charakter pierwszego szaleńca zdybanego w Bedlamie miał stanowić charakter wszystkich w ogóle mężczyzn? Podobne wyiątki niczego nas nie uczą; do podobnych obrazów trzeba imie dołączać; one mogą tylko służyć dla iednéy osoby. Nie iestto kobieta, iest to Atossa, albo raczéy ta kobieta, którą Pope chciał pod tém imieniem wystawić: równie, iak maluiąc Russego, dla którego tak iak dla Atossy każde dobrodzieystwo było pobudką do nienawiści, i w niéy go zatwierdzało, nie odmaluiemy tym sposobem człowieka, lecz tylko Russego.

Móy przyiacielu, tak w tym iako i w innym razie, należy zawsze kończyć odnosząc się do prawdy i szczerości. Pope wyczerpał wszystkie kolory, wszystkie różnice dla wykreślenia obrazu kobiet nayświetnieyszego, naydziwacznieyszego, naytrudnieyszego do poięcia; i kiedy się zwraca do kobiety miłéy, dobréy, rozumnéy, czémże myślisz ona będzie

u niego? oto *mężczyzną przyiemnieyszym*; to więc iest iéy naturą, iéy przeznaczeniem. Lecz się ona od tego oddala; otóż właśnie, ponieważ iak naylepiéy swóy wzór naśladować pragnie. Jeśli nasze cnoty nie przybieraią tego samego kształtu, ztąd to pochodzi, że nasze położenia nie są też same; ieśli nasze wady pokazuią się różnemi, to z tego powodu, iż nie wypływaią z zaniedbania iednychże i tych samych powinności. Lecz proszę mi wierzyć, że cnoty i wady sąto pospolite ludziom własności, które w każdym się z nas znayduią, tylko w odmiennym sposobie; i to sobie dobrze wbiy w głowę, że, iak powiedział ieden autor: *ze wszystkich zwierząt, to które nay-więcéy do człowieka ma podobieństwa, iestto kobieta.*

Opisu Starożytnéy Polski
(*przez Tomasza Swięckiego wydanego*)
R o z b i ó r.

Gdyby był autor *Opisu starożytnéy Polski* czytał, a przynaymniéy przerzucił, dzieła Jana Potockiego, a mianowicie *Chroniques et memoire pour servir à l'histoire des Slaves, czyli Fragments histori. et géogr. sur la Scythie, la Sarmatie et les Slaves T. IV.* i uwagi J. Lelewela nad Mateuszem herbu Cholewa (Wilno 1811). których dzieł, między 117. użytemi lub przywodzonemi dziełami na trzech kartkach spisanemi nie znayduię, byłby pewnie inaczéy wskazał posady narodów Sławskich, Wiatyczów, Radymiczów, Dregwiczów, Derewłanów, Krywiczów (T. I. p. 12. 101. T. II. p. 5. 6. 46. 47. 69.); nie obierałby królem Piasta (T. I. p. 150); możeby nie tworzył szérokiego przed Ziemowitem Polski panowania, którego różne prowincye miał Ziemowit odzyskiwać (T. I. p. 9. 41. 101. 102. 119. 221. 316.); możeby niewprowadzał do Chrobacyi Ziemomysła panowania (T. I. p. 100. 221.), ani narzekał na napaść Włodzimirza na Polskę i Mieczysła-

wa, za co potym Bolesław Chrobry niósł mściwy oręż (T. I. p. 12. T. II. p. 6. 27.); możeby nawet przerzucaiąc pisemko J. Lelewela: Opis północy Europy z Ammiana Marcellina, załączone do rzutu oka na dawność Litewskich narodów, (Wilno 1808.) zaniechał powieści o Samagetach, Massagetach i Alanach, uroionych Zmudzi, Mazowsza i Litwy oycach (T. I. p. 258. 260. 361.); zaczémby może dał pokóy Sarmatom, mniemanym Slawów przodkom (T. I. p. 46.), Hionitom Kijów zakładaiącym (T. II. p. 97. 160.) możeby nie dopuszczał się dowolnego prowadzenia Słowian z za Wołgi, (T. II. p. 46.); Wszakże znaiomości wspomnionych dzieł po autorze mogliśmy oczekiwać, bo dzieła te ogłaszały badania nie dla lekkiego czytania, ale dla uczonych. Kiedyż ci, nie raczą im oka swoiego udzielić, kiedy ci nie zechcą oceniać ie, na cóż się przyda pracować?

Sądziłby kto, że to są powody do przedsięwzięcia rozbioru dzieła *Opisu starożytnéy Polski* (1). To przeciwnie wstrzymywało mnie

(1) Opis Starożytnéy Polski przez Tomasza Swięckiego Mecenasa przy Naywyższym Sądzie Królestwa Polskiego, Podlasianina w Warszawia 1816. nakładem i drukiem Zawadzkiego i Węckiego. J. K. M.

od tego tyle czasu. Lat cztery miia od wyyścia dzieła: wyglądałem, abożci z ziomków kto wynurzy swe o niém zdanie. Minęły lata i przebiera się téy roku 1816. edycyi, a głuche trwa milczenie, które przerwać ośmielam się. Osobista znaiomość autora, którą mi szczycić się pozwala, i rzetelny szacunek dla iego pracy, dodadzą mi męztwa i zaufania, że znaydę pobłażanie, ieśli gdzie w otworzoném zdaniu rzeczywiście uchybię. (2) Ale przystępuię do rzeczy.

Historya rodem ludzkim zaięta, w rozmaitéy postaci wykładać się daie, apodobało się niektórym z dzisieyszych pisarzy roz-

---

nadw. druk i księg. 8vo Tom I. z kopersztychem str. 431. i kart 11. Tom II. str. 357. i kart 7.

(2) *Opisu staroż. Pol.* recenzya była zaraz r. 1816. w gazecie Halskiéy Nro 283. p. 662. któréy nie znam i poznać iéy wtych czasach nie mam sposobności. Innego dzieła Swięckiego, to iest *wiadomości historyczney o Pomorzu* niemiecką pochlebną recenzyą czytałem. Kiedyż tedy tak się dzieie, że naszych dzieł Polskich rozbiory wprzód cudzoziemcy czynią, czyli raczéy cudzoziemcy czytać mogą, za cóż przynaymniéy kieruiący naszemi pismami peryodycznemi, nie staraią się o ich przekład na Polski, umieszczanie każdéy w naszych Polskich pismach peryodycznych. Nie byłoby bez pożytku i rzetelnéy naszych pisarzy satysfakcyi.

żróżniać ią na *opowiadaiącą i opisuiącą*. Pierwsza maiąc wzgląd na czas, opowiada koleynie zachodzące wypadki, druga względna tylko na mieysce, opisuie razem trwaiące wydarzenia. Pierwsza liczy peryody przedzielane epokami, inna iednochwilowy stan rzeczy wystawuiąc, nie zna ni peryodów, ni epok, nie zna słowem kolei, nie zna co było, co będzie, patrzy iedynie na to co *iest*. Pierwsza właściwie historyą iest zwana; druga, choć nie właściwie, tytuły geografii miewaiąc, wystawuie geograficznym porządkiem, statystykę lub ethnografią państw i narodów. Zmieniaią się granice, ludność, zamożność, i w każdym razie zmieniony stan rzeczy, odmiennego statystycznego (geograficznego) opisu wymaga. Naród i ziemia Polska przeszły różne losów koleie. Jnna iego wielkość za Bolesławów, inna za Jagellonów, inne skołatanie za wnuków Krzywoustego, inne za Jana Kazimierza, w każdym inny obraz statystyczny. Każda tedy chwila innego Polski opisu wymaga, a w każdéy chwili, osobno wystawiona Polska, każdego interesować musi tchnącego cnym duchem narodowości, czuiącego, że bez narodowości narodu być nie może, każdego któremu wspomnienie zgasłéy oyczyzny wznawia słodkie przeszłości przypomnienie. A komuż to oboiętne być może, ieśli

posiada nie zmartwiałe nieprawością serce! — Przedsiębiorący dopełnić *opis starożytnéy Polski*, drętwieiącą ręką zapisywał karty, nieraz iego łzami skropione, a wiodąc myśl swoię w przestronną przeszłość, chciał kreślić obraz, w chwili gasnącéy świetności. Prędko czytelnik uczuie w dziele iego, że czasy początków panowania Jana Kazimierza, zaymuią całą pisarza uwagę: bo w iedném tylko mieyscu znayduie dobitne oświadczenie: (T. II. p. 83.). *Opisuię Polski stan, iaka była do połowy wieku XVII. to iest do roku* 1648. *przed nieszczęśliwą burzą za Jana Kazimierza.*

Jasno łatwo i czysto, w bardzo wielu razach żywo, dokonywa swego opisu autor (3), i roztacza go geograficznie, a zatym winien ściśle

---

(3) Bylibyśmy niesprawiedliwi, gdybyśmy szukali makuł w stylu, i czystéy autora polszczyźnie. Żeby iednak nic nie przebaczyć, musiemy wyznać, że nie ze wszystkiém się podoba: dom *uozdobiony rozburzyć*, ludzi *wyzabiiać*, miasta lub klasztory *zmurować*, *wyfundować*. — T. II. p. 278. *pod panowanie Rzpltéy należące*, lepiéy do panowania. — T. I. p. 275. *uymuiąc sobie na wieczerzą chlebem i serem odbywał się*, i ciemno i nieładnie. Po różnych mieyscach *mile* zamiast milę, chciałbym między omyłki druku policzyć. Omyłki druku w drugim tomie są licznieysze. Już potrzebne iest edycyi tego dzieła ponowienie: mniemam tedy nie od rzeczy

się trzymać obranego przez się roku 1648. Lecz dzieło iego wystawia; nie samo suche geograficznych nomenklatur liczenie, nie sam ówczèsny statystyczny stan Rzpltéy, wyiaśnia razem przyczyny i początki wszystkiego, liczy zdarzenia i zmiany, które uświetniły i nie-

---

głównieysze omyłki, mianowicie w nazwiskach, wytknąć. *W tomie pierwszym* p. 7. w. 14. Hennów, p. 184. w. 21. Cisowski, p. 320. w. 22. 1322. p. 324. w. 28. Roemesi, czytać należy Fennów, Lisowski, 1332. Rymeri. — *W tomie drugim* p. 1. w. 8. Lidaczewską, p. 31. w. 9. Monaślerzysk, p. 95. w. 9. Roxamy, p 99. w. 29. i 30. Kommena, p. 101. w. 23. Katki, p. 109. w. 2. Michayta, czytać należy: Żydaczewską, Monasterzysk, Roxolany, Kommena, Kałki, Michayła. Wszędzie p. 70. 179. 197. czytam Koryałowicz, p. 238. Linquenis, a zdaie mi się żeby powinno być Koryatowicz, Lingvenis. Daléy p. 112. w. 2. Chalucond. p. 115. w. 18: 1455. p. 150. w. 19. Lubomirski, p. 164. w. 19. Ochmałów, p. 179. w. 20. Dniepru, p. 187 w. 26. Konołop, czytać należy: Calcond. 1453. Lubomlski, Ochmatów, Dniestru, Konotop. Na karcie 197. wiersz 7. rok 1318. mylny, nie wiem iakby chciał autor poprawić, czy na rok 1340? — Daléy p. 199. w. 4. iedenastu, p. 213. w. 5. Bracław, p. 231. w. 30 Smitowicze, p. 232. w. 25. Jezieniszcza, p. 236. w. 29. Wielicz, p. 257. w. 29 i 258. w. 4. XII. p. 325. w. 20. Baionu, czytaymy; trzynastu, Brasław, Smiłowicze, Jezierzysza, Wieliż, XI, Bakonu.

zgasłą pamięć wielu mieysc uczyniły: bitwy, zakłady, osoby, urzędy, znamiona i tytuły mieyscu należące. Tym sposobem załącza mieysc i rzeczy dawnieysze dzieie. Przez takie odosobnione historyczne obrazy, zaszły nieodzowne powtarzania (np. T. I. p. 67. i 189., 67 i 179, 215. i 199. 6. i 220. 65. i 246. 252. i 217. T. II. p. 88. i 110, 123. i 170. z następuiącemi, 160. i 97. z nast., 197. i 224.), którychby wszakże niekiedy uniknąć można. — Jak iest pełne i bogate geograficzne z roku 1648. Polski opisanie, niemniéy stanowi istotę dzieła, i niemniéy dostatnie iest przytém historyczne opowiadanie. Było to prawdziwym celem i obowiązkiem pisarza sprawić się w tém iak naydokładniéy, w czém też czytelnik w krótkości zupełnie zaspokoionym się znayduie. — Lecz od r. 1648. upłynęło lat 168., *a ułomki tylko i gruzy wielkiego gmachu mógł mieć przed oczyma autor, pod ich więc zwaliskami zagrzebaną świetność dawną odkrywać usiłował.* Dawna téż świetność innego ieszcze i zupełnie świeżego poloru nabyła, z pod któréy poważną starodawną śniadość wydobywać wypadało. Płomień uniósł w dymy drewniane grody; pożoga, złośliwa ręka i z nędzy wynikłe opuszczenie gmachów, obnażyły i w łomy zamieniły mury, lecz nastał inny rodzay zniszczenia, któremu naytwardsze mu-

ry sprostać nie podołaią. Wyrodzony Rzymianin szanuie dotąd starodawnych Rzymian ruiny: stoi spokoynie Kolizeo, z któregoby u nas miasto pomurować można. Na równinach naszych wprawna ręka synów ziemi Polskiéy, dla widoku, dla materyałów, muska lub z ziemią równa pomniki staro - Polskiéy chwały. Nie mógł tedy autor nie mieć względu na smutne ciosy czasów późnieyszych, i na stan rzeczy dzisieyszéy. Starannie liczy zniszczenie i historyczne zdarzenia za Jana Kazimierza i następców iego, za Sasów a wczęści za Stanisława Augusta. Wystawia niekiedy stan dzisieyszy, mianowicie wzrost i upiękrzenie, w czém iednak niedostatecznyam się pokazuie. Jeżeli bowiem Warszawa, Białystok, Arkadya, Zofiówka, Izabellia, i tym podobne, zasłużyły na wspomnienie o świeżym ich wzroście, podobnegoż wspomnienia oczekiwaćby można dla Wilna, Radomia, Poznania, Tulczyna, gdzie do ostatniéy chwili, w obłędzie złota wolność szlachecka połyskiwała; dla Modlina, Siedlec, dla Romanowa, Dubna, Porycka i tylu mieysc innych, które weyrzenie Wołynia zmieniły. Ale to wszystko byłoby zbyteczne, a my puśćmy się poznać porządek dzieła i części iego.

TOM I^{szy}.

Na czele dzieła iest sztychowany widok widok zamku Janowca. Po tytule, przedmowie, regestrze autorów cytowanych, i regestrze materyi, zaczyna się tom pierwszy, od ogólnego statystyczno-historycznego Polski opisu. Rozciągłość i położenie, krótka historya Polska od stanu natury (?), do Jana Kazimierza, do któréy załączona iest obszerna o drukarniach nota. Za nadto w tym obrazie Autor do zdobyczy Krzywoustego policzył Słowian, Serbów, Czechów, Morawców. Następuie tytuł *Obyczaie*, pod którym lubo ukazuią się oddzielne intytulacye (mieszkanie, ubiór, pokarmy i napoie), iednakże wszystko to przez przywodzenie słów pisarzy dawnych razem i mięszano iest wystawione (p. 38. 65.). Wystawione iest historycznie, znowu od stanu natury (?) poczynaiąc: historycznie wymieniane obrządki pogańskie, ubiór, charakter, pożycie, pożywienie, polor, zaciągaiąc dobrze czasów Jana III. — Krótki: artykuł o *prawodawstwie* (p. 65. — 71.) naypiękniéy okazuie, iak dalece nasz szanowny autor, wolny był od wyobrażeń iedynie powtarzaniem wieków upoważnionych. Utyskiwaćbyśmy mogli nad wznawianemi przywodzeniami Bogufała o 12 Woiewodach (p. 8.

41.), Marcina Galla o rozdawnictwie gruntów obowiązkowych przez Bolesława Chrobrego (p. 44.), bez wyraźnego ich wyrazów wymienienia, (na cudze słowo wtym razie chybiaiące). Ale to nie wypływa na proste i iasne wyliczenie dat historycznych, wątpliwościom nieuległych, które wyiaśniaią powstanie i urządzenie się seymów, uszczuplanie władzy Monarszéy i przeniesienie iéy do reprezentacyi narodu. Miło nam iest być na téy saméy drodze co nasz autor i z podobnéy strony (w wydaniu Hist. Pol. Wagi Wilno 1818.) prawdę oglądać. Chociaż na to przyzwolić nie możemy, aby Ludwik *smutnieyszą nadanego różnych wolności stanowi szlachetnemu przywileiu zostawił pamiątkę*, (T. II. p. 12.) przekonani, że Monarcha nieoznaczonéy swéy władzy zrzeczenie się czyniący, czyni krok nader słuszny. Całe złe że to był przywiléy, nie prawo, ale w ów czas być to przywileiem musiało. Do wyłożenia woyska *i siły zbroynéy* (p. 71. 87.) użył autor D'Aleraca z czasów Jana III. wszakże zwraca oko na dawnieyszy stan woyska. Interessowny ten ogólny stanu Polski obraz, zapuszcza się w drobiazgi etnograficzne, życzyć by więcéy statystycznych wiadomości. Ciekawy będzie nie ieden czytelnik wiedzieć, o przychodach, o sądownictwie, o przemyśle, o ludności, (o któréy-

bym nie wiele umiał co powiedzieć) o władzy duchownéy, i tak daléy. Wszakże o tém wszystkiém cząstkowe wiadomości po całém dziele są rozsypane.

Wyliczone są Woiewództwa i ziemie Polskie, a w tém dobrzeby było (p. 88.) przy Malborskim wspomnić Warmiią, przy Chełmińskim ziemię Michałowską.— Mało-Polska w ogóle. — Woiewództwo Krakowskie, a w niém dokładnieysze opisanie Krakowa, Olkusza i zniszczonych iego robót, Częstochowy i wielu innych. Cząstka ta Polski, rzeczywiście, nayobfitsze naydawnieyszych dzieiów pomniki zachowuie. Wspomina tu autor między innemi rzeczami o Napierskiego napaści na Czorsztyn (p. 167.). To przypomina przytułki dawnieyszych łotrostw: Wołek, Berwald, Ciecierzów, Gorzów, których pamięć po części trwa między góralami. Wreszcie mieszkaniec Krakowskiego cieszyć się powinien z dokładnego opisu Woiewództwa swego (p. 101. 172.), aleby może wyglądał zamiast nazwisk Prądnik, Bitoru, Andrzeiów, Skarbimir, wyczytać Promnik, Bitoń, Jędrzeiów, Skalmirz, a przynaymniéy te wyrażenia obok tamtych widzieć. Już Sandomirskie i Lubelskie Woiewództwa, nie potrzebowały tylu mieysc. „ Lublin, Pinczów, Raków, nie mało zastanawiaią. Wszakże Sandomirz go-

dzien dokładnieyszego wspomnienia. Miasto to nie stoi na przeciw w biegu Sanu do Wisły, iak to iest powtarzane (p. 98. 173. T. II. p. 4.), San uchodzi do Wisły poniżéy między Sandomirzem i Zawichostem. Miasto niegdyś kwitnące i wiele murów liczące; domy murowane znacznéy wielkości, kollegiata dotąd zdobi miasto, z dawnego kościoła i gmachów iezuickich, sterczą bez dachów z rozpadłemi sklepieniami otłuczone ściany; w mieście, tuż zaraz i daléy za miastem są inne kościoły, dominikanów, kanoników grobu Bożego, benedyktynek, bernardynow, dominikański Sgo. Jakuba. Nie rozpozna iuż zamku nie tyle nagórze niegdyś stoiącego, iako raczéy nad przepaścistym brzegiem. Całe bowiem miasto wzniesione nie tak na wzgórkach, iako raczéy na wyniosłym brzegu Wisły, który od południa i wschodu Wisła podmywa, pomnażaiąc niskie z przeciwnego brzegu płaszczyzny. Przepaściste Sandomirza brzegi były wspierane murami; te rozwalone, i całe miasto okropny obraz spustoszenia wystawuie. Chodź ostrożnie po rynku, bo rozpadliny do piwnic, ostrzegaią że stąpasz po zniкłych domach. Szukay, a ledwie znaydziesz ciągłe uliczki, z iednéy na drugą wpoprzecz po węglach i popiołach przeydziesz, lub przez murowane niedowalone pustki prze-

drzeć

drzesz się. W niedostatku domów zaiezdnych, gdy żałością zdięty uieżdżasz z miasta ku Krakowu, o ćwierć mili znaydziesz chałupy imie przedmieścia noszące. Taki przynaymniéy obraz wystawiał Sandomierz wraz po r. 1809. Na przeciw niego, druga Wisły strona była zabudowana, ale ogień wtedy uprzątnął te drewniane domostwa.

Wielko-Polska (od p. 213.) i historyczna o niéy wiadomość, ale w téy, mylnie iest (p. 215.) policzone między biskupstwa od Ottona III. ustanowione, biskupstwo Lubuskie, które dopiero poźniéy Bolesław Chrobry, zdobywszy Lubusz, sam przez się fundował. W województwie Poznańskiém, niegdyś miasto Poznań, dziś zarzeczne przedmieście, krótko opisane i liczne inne miasta. W kaliskiém województwie Gniezno, dobrze żeby sławione było z koronacyi w nim odbywaiących się. Zapewne też w nim koronował się i Bolesław Chrobry roku 1024. ale wtedy iuż Otto III. nie żył, i ten nie mógł Bolesława koronować (p. 237. 259. 316.), bo koronowanie było rzeczą duchowną. W Sieradzkiém, Łask, Piotrków z powodu Łaskich i seymików na większą zasłużyły uwagę. W Łęczyckiém zaś Łęczyca, z powodu zjazdu r. 1180. za Kazimierza sprawiedliwego. Wiadomo, że tam wszystko dzia-

łali Biskupi. Przeczyć trudno, aby nie mieli być obecni więksi urzędnicy (*comites*, *Barones*), i Książęta krwi, ale trudno iest sprowadzać *szlachtę i Książąt Mazowieckich* (p. 247.); Xięztwo Mazowieckie sprawiał podówczas poiedynczy Leszek syn Kędzierzawego.

Po nadto krótkiéy w ogóle o Kuiawach wzmiance i nie wspomniawszy tu o rozciągłych Xiążąt Kuiawskich dzierżawach, iak ziemię Michałowską, Dobrzyńską, iak Łęczyckie i Sieradzkie posiadali, po opisaniu dwu woiewództw Kuiawskich, załącza autor (p. 253. 254.) ziemię Dobrzyńską. Prawda że Kromer (Script. Mitzleri Tom 1. p. 120.) uczynił ią cząstką Jnowrocławskiego woiewództwa; Swięcicki (p. 492.) nie zdaiąc się liczyć iéy do Mazowsza, iednak Dobrzyń między Mazowieckiemi miasty wymienił. Gwagnini (script. Pistor. T. I. p. 31.), Stryikowski (scr. Mizler: T. I. p. 54.), Starowolski (p. 460.), Cellaryusz (p. 660.), wyraźnie ią do Mazowsza liczą. I późniéy aż do Wyrwicza, Dobrzyńska ziemia do Mazowsza liczoną była: odłączywszy się od Xiążąt Kuiawskich, tak iak ziemia Michałowska do woiewództwa Chełmińskiego, a Sieradz i Łęczyca, które z wymusem do Wielkiéy-Polski przykładane były, raczéy samopas uważać się chciały.

Ale pod Mazowszem, które tyle ile wóiewództwo (p. 254.-602) opisane zostało, niespodzianie (p. 295.), ziemia Nurska iakby coś od tego województwa zupełnie oddzielnego, osóbny tytuł uzyskała. — Ogólne o Mazowszu i Mazurach wiadomości i historya, przechodzą w szczegółowe mieysc opisy, a nayprzód Warszawy (p. 264.-289.). Było iuż to miasto za Jana Kazimierza od niemałego czasu stolicą i godne pilnego opisania. W dalszych czasach wzrastało, a chociaż za Augusta II. za Krakowską bramą było cokolwiek obszernych placów; blisko nowomieyskiéy bramy, prócz Piiarów, Teatynów i Paulinów, Długa ulica nie wiele murów miała, iednakże to miasto iuż w rzedmieściach swoich wielkiém się stawało. Nasz autor do opisu (w r. 1648.) wziął sobie Erndtela za wzór opisanie stolicy za Augusta II. a przy tém nie wytrzymał, aby nie załączył odmian i upiękrzeń za Stanisława Augusta, a nawet i późnieyszych odmian. Jeszczeby po takich miasta koleiach, Kazanowscy, dziś w posępnym dobroczynności przytułku, dawne swe warownie poznali, ile Radzieiowscy zdumieliby się nad ogromem domu, który się rozwinął przed bernardyńskim kościołem przez ręce Małachowskich do Rezlerów przeszedłszy. Zmieni-

ła się Warszawa bez końca, a od opisującego upomnić się możemy o przemilczany starodawny kościołek Sgo Jerzego; o nie wspomnienie kościoła S. Jędrzeia, dawniéy iezuickiego, pofarnego, a dziś Panien Kanoniczek z Matym farnego, a dziś Panien Kanoniczek z Marywilu przeniesionych; o późnieysze koszary gwardyi, mirowskich; że Mokotów raczéy staraniem Xiężny z Czartoryskich Lubomirskiéy, a Powązki Xiężny Jzabelli z Flemmingów Czartoryskiéy pięknieyszemi się stały; wartoby wzmiankować smutny los ogrodu botanicznego przy pałacu Kazimierowskim, dzikością Szwedów zniszczonego; zmiany tego pałacu, który się stał koszarami kadeckiemi, dziś akademicką budową. Jakież dziś odmiany? kościoły Benona, Poiezuicki, S. Tróycy pozamykane, ponikły dawne ratusze, już nie ma bram miasta, przez które ciągnęły tryumfy, któremi seymuiący wjeżdzali, kościół Dominikanów obserwantów z ziemią zrównany i z nim, żałosnych tryumfów smutne pomniki. Na ostatek nie oboiętnychby było parę ieszcze słów o Pradze. W dalszym Mazowsza opisie, służył autorowi za przewodnika Swięcicki, w którym gdy inne zamki są wspominane, nie zasłużył na przepomnienie zamek o dwu basztach wodą i błotem otoczony w Ciechanowie. Po

krótkim woiewództwa Płockiego opisie następuie Rawskie, w którém pod Rawą piękna o więzieniach wzmianka, na ostatek (p. 310. 311.) kilka słów ogólnych o charakterze i sławnieyszych Mazurach.

Jeszcze w roku 1811. autor nasz w drukarni Dąbrowskiego wydał *historyczną wiadomość o ziemi Pruskiéy, mieście Gdańsku, oraz żegludze i panowaniu Polaków, na morzu Baltyckiém* (str 83. Warszawa 8vo). Wykłada w niéy Swięcki po krótce historyą ziemi Pomorskiéy, Gdańskiéy, wsparty napisami kościelnemi w Oliwie i u Dominikanów w Gdańsku, wyiaśnia genealogiią Xiążąt. Napisy te, lubo nie są tak opisane, aby o czasie kiedy wykonane zostały, czytelnicy przekonać się mogli, iednakże iak to *ex contextu* widać, Oliwski po 1577, inny u Dominikanów z roku 1758. są nie małéy wagi. Mogą te napisy ręczyć o bytności Sobiesława zarządzaiącego marchiią Gdańską, ale z nich *noszony przez niego tytuł Xiążęcia Pomorskiego* (p. 19.), dowodzić się w żaden sposób nie powinien, bo to nadto oczywiście staie się sprzecznomównością z tém, co niżéy zgodnie z prawdą czytamy (p. 23.): że *Swiatopełek nadęty powodzeniem i bogactwy, naprzód tytułu Xiążęcego zażądał.* Uniknął téy sprze-

cznomówności Swięcki w swoim opisie starożytnéy Polski; gdy w krótszym nie o téyże historyi obrazie Sobiesława pominął, a niżéy (opis p. 342.) wymieniaiąc go, po prostu go *rządcą* zowie. Ale równie w małém dziełku (wiad. hist. p. 26. w. 32.) iak w opisie starożytnéy Polski (p. 319.), przepomniane iest ważne dla Pomorskiéy krainy zdarzenie, to iest, w roku 1296. wydarzony zabór części, (dotąd rozległéy Marchii), aż po Rugenwaldę, zapewniony zwycięztwem Szczecińskich Xiążąt nad Łokietkiem. Co daléy Swięcki w historycznéy wiadomości Pomorskiéy mówi, o marynarce Polskiéy na morzu Baltyckiém, o Gdańsku i przywłaszczeniach iego *iuris stapulae*: to wykłada i w swoim opisie starożytnéy Polski (p. 324.-350.) w części króciéy, częścią dobitniéy i dokładniéy. W tym wykładzie, mówi autor nieraz o ustawach Gdańsk obowiązuiących z roku 1570. nie wzmiankuiąc, że komissya układaiąca ie, odbywała się pod prezydencyą Karnkowskiego, i Karnkowski tém wielkie sobie imie zjednał, a ustaw Karnkowskiego nienawidzili Gdańszczanie. W tym wykładzie zwrócił Swięcki szczególnieyszą uwagę na marynarkę, na morską politykę: rzuca przeto światło na handel większéy uwagi oczekuiący,

przypomina zarzucone i nieprzydatne iuż bandery. Polacy, rzeczywiście przez się przykładali się do żeglugi. Znane iest imie Arciszewskiego w dzieiach Hollenderskich, a obok tego godzi się przypomnieć Jana z Kolna (*Scolnus*), który roku 1476. w służbie Duńskiéy, uprzedzaiąc Kolomba z odwiedzeniem Ameryki, odkrył cieśninę Anyan i ziemię Laboratoris (*Labrador*) (*Hornii Uissea*). Cały wreszcie artykuł o Pomorzu w dziele opisu starożytnéy Polski, iest ieden z nayinteressownieyszych, naydokładniéy i naypiękniéy dopełnionych.

Przez takie oddzielne o Pomorzu wiadomości, odłączył autor nasz Woiewództwo Pomorskie od Prus, o których rzecz zaczynaiąc, po wyłożeniu ich historyi (p. 359. 380.) dość obszernie, przystępuie do Woiewództwa Chełmińskiego, a w niém w szczególności do rzeczy Toruńskich; z kolei Malborskie i napis grobowy Kopernika. Na tém się kończą Prusy królewskie. O Xiążęcych, ile iuż Xiążęcemi były, nie długa historyczna wiadomosc (p. 398. 403.).

Podlasie na ostatek zaymuie mieysce w tomie pierwszym. Historya iego dostatecznie iest wyłuszczona. Wszakże przydałaby się może dla niéy rozprawa Henniga o Jadźwin-

gach (Regiomonti 1812.), gdzie czytać można o rozciągłości dawnéy Sudawii, o smutnym Jadźwingów losie, nadaniami papiezkiemi, niedbałością Polaków, niecnotą Krzyżaków, potyranych. Wyliczenie i staranne opisanie miast Podlaskich kończy tom pierwszy.

(O Tomie drugim w następuiącym numerze.)

Która nauka naypotrzebnieyszą byłaby dla ludzi myślących?

Nie ma człowieka któryby nie myślał, ieżeli nie ponosi przeszkody w używaniu sił umysłowych; lecz znaczna zachodzi różnica w myśleniu między ludźmi, których zwyczayne zatrudnienia są ręczne, od sił i zwinności ciała więcéy zależą, niżeli od sił umysłowych, a ludźmi, którzy rozszerzaiąc i doskonaląc w młodości siły swoie umysłowe, umysłowym działaniom poświęcaią większą część codziennych chwil życia swoiego; tych myślącemi nazywam, i ktoraby dla nich nauka naypotrzebnieyszą była w uwagach ninieyszych mam zamiar wykazać.

Wielość nauk pochodzi iedynie z ograniczonych zdolności poznawania naszego; nie możemy znać wszystkich rzeczy, nie możemy wielu razem uważać, wybieramy przeto takie które są stosownieysze do naszych potrzeb, do naszych wdalszym życiu zatrudnień. Wszystko cokolwiek wiąże się z ludźmi, co na nich działa, iest przedmiotem wiadomości ludzkich. Różne są okoliczności, w iakich szczególni ludzie w życiu swoiém znayduią się. Ten człowiek iednego rodzaiu wiadomości miał łatwość i sposobność nabyć, drugi innego; ten iest biegły w iednym gatunku nauk, drugi w innym; do zatrudnień iednego te nauki służą, do zatrudnień drugiego inne; lecz dla gruntownego poznania każdéy nauki, wspolne są śrzodki i pomocy: to iest usposobienie i doskonalenie własnych sił umysłowych. Nauki daią nam wyobrażenia, te znaczemy wyrazami, porównywaiąc i wiążąc wyobrażenia tworzemy rozliczne zdania i wnioski, tłómaczemy ie mową; ścisły zachodzi związek między mową a myślą, między myślą a częściowemi wyobrażeniami z których się składa. Mowa powinna być wiernym myśli obrazem; wyobrażenia w myśli powinny być prawdziwe, zgodne z przedmiotem, który

wystawiaią, a zatém dla wszystkich ludzi myślących potrzebna iest koniecznie znaiomość właściwych cech, po których łatwo poznać można zgodność mowy z myślą, i prawdziwość wyobrażeń w myśli. Jest szczególna do tego nauka, ma imie *Logika*, możnaby ią nazwać nauką przyzwoitego myślenia.

Nie biorę ia tu Logiki w znaczeniu rozległém iako zgłębianie wszelakich początków naszego myślenia, rozbiór tych początków na cząstki naydrobnieysze, subtelne dochodzenie i wykazywanie całego stanu umysłu naszego, zbyt dalekie zapędy w téy mierze do wielu uroień daią powód. Wystawiam sobie Logikę prostą, ograniczoną szczególniéy poznaniem, iak się w nas tworzą wyobrażenia, iak ie wiążemy, znaczemy i układamy z nich zdania i wnioski. Jak znaiomość narzędzi ułatwia ich użycie, tak znaiomość działań umysłu naszego pomaga wiele do pożytecznego nabywania i stosowania wiadomości.

Wiele iest osób dobrze myślących, dobrze tłómaczących swe myśli, choć nie znaią co iest Logika, tak iak więcéy iest mówiących oyczystym ięzykiem, którzy nie uczyli się grammatyki; lecz iak wiadomość prawideł grammatycznych doskonali mowę, wskazuie

ostrożności do unikania omyłek i błędów; tak tém więcéy znaiomość prostéy Logiki obiaśnia w dobrém myśleniu, daie poznać uchybienia i na właściwe rozpoznanie prawdy naprowadza.

Zastanawiaiąc się, iak się rozwiiaią siły umysłowe w dzieciach, można poznać łatwo właściwe sposoby nabywania wiadomości. Stawić dziecięciu rzecz zmysłową i powiedziéć iéy nazwisko, utkwi się wyobrażenie téy rzeczy w umyśle dziecięcia, i wiele razy rzecz tę lub iéy podobną postrzeże, nazwie ią tym samym wyrazem; lecz iak trudno aby dziecię poznało wyobrażenia umysłowe, ogólne? Na przykład, nie prędko zrozumie dokładne znaczenie wyrazów: iutro, wczoray, wielość, piękność, dobroć, i. t. p. Nabywamy nayprzód wyobrażeń prostych, zmysłowych, daiemy im nazwiska; porównywaiąc te wyobrażenia, natrafiamy na rozliczne podobieństwa między niemi, różnice, odrywamy nieiako w umyśle naszym oddzielne i częściowe postrzeżenia, tworzemy z nich wyobrażenia nowe, i te znaczemy wyrazami; sąto wyobrażenia umysłowe, ogólne, oderwane; nie mamy rzeczy, któreby te wyobrażenia wystawiały, sami ie sobie tworzemy dla łatwieyszego poznawania rozma-

itych w rzeczach przymiotów, i różnych stopni między niemi. Każda rzecz zmysłowa którą znamy, szczególne ma nazwisko; lecz wyobrażenia umysłowe, które nieskończenie przemieniać i stopniować możemy, nie maią oddzielnych nazwisk, do iednego kilka wyobrażeń przywiązywanych bywa, zwłaszcza u różnych osób; z połączenia wyrazów, których na wyobrażenia umysłowe w mowieniu i pisaniu używamy, natrafić można na właściwe ich znaczenie. Wyrazy wyobrażeń umysłowych brane są nayczęściéy z podobieństwa, które nam wyrazy, iakiemi rzeczy zmysłowe znaczemy, daią poznać. Mówiąc naprzykład że cierpliwość iest źrzódłem cnot wielu, mamy na uwadze, że iak strumienie wody z iéy źrzódła wypływaią, tak też szczególne cnoty zdaią się pochodzić z ugruntowanéy w człowieku cierpliwości; czyli, wykonywa ie z łatwością człowiek do cierpliwości włożony. Teto podobieństwa w wyrażaniu umysłowych wyobrażeń daią powód, że stawiamy nieiako pod zmysły rzeczy umysłowe, tłómacząc ie drugim; zrozumieią nasze tłómaczenie, ieżeli te same wyobrażenia przywiązywać będą do wyrazów, które i my przywiązuiemy. Lecz iak trudno natrafiać na ten sam stopień i

ograniczenie wyobrażeń umysłowych z wyrazów ogólnych, przenośnych, z podobieństwa czerpanych? Czyliż iednakowe znaczenie przywiązuiemy wszyscy do wyrazów, naprzykład: wolność, przyzwoitość, cnota, niegodziwość, i tylu innych, które w moralności, w polityce, w metafizyce, w estetyce, czyli w naukach pięknych w rzeczach gustu są używane? Naywięcéy niezgodności zdań i sprzeczek w rozmowach i pismach zdarza się z tego źrzódła, że wyrazy w tych rozmowach i pismach nie iednakowo biorą rozmawiaiący między sobą lub piszący. Naydłuższe spory skończyły się iednakowém zdaniem, gdy się porozumiały strony o znaczenie wyrazów, których używały. Poznanie zatém sposobu tworzenia się rozlicznego gatunku wyobrażeń w umyśle naszym, i ścisłego związku między mową a myślą, daie nam poznać, czy iest prawda w naszych zdaniach, czy właściwych używamy wyrazów, czy ie wiążemy podobnie iak są związane wyobrażenia; to ułatwia rozpoznanie prawdy od uroień, i iasne tłómaczenie myśli wszelakich nadać może. Rozbiór mowy na iéy części, które nam ogólna grammatyka ięzyków wystawia, wskazuie rozmai-

tości w wyobrażeniach, i uczy iak stósować wyrazy do wyobrażeń.

Gdyby każdy myślący człowiek czynił rachunek sam z sobą z wyobrażeń i wyrazów, których w mowach i pismach swoich używa, mógłby doyść bez trudności własnych omyłek i uchybień. Poznanie zatém prostéy Logiki, to iest sposobu tworzenia się wyobrażeń naszych i ich znaczenia wyrazami, wiązania wyobrażeń i wyrazów, a oraz porownywania i wiązania zdań w rozumowaniach, i ztąd wyciągania rozmaitych wniosków, naprowadzić może na porządne myślenie i iasne tłómaczenie myśli.

Szczęśliwy, kto od dzieciństwa tak był kierowany, że drogą logiczną zaszczepiane w nim były wyobrażenia i mówienie; każdy doszedłszy do samowolnego myślenia zwrócić się powinien do logicznego rozbioru wyobrażeń swoich i ich wysłowiania, a może poprawić wady wychowania pierwotnego i wprawiać stopniowo swóy umysł w nabywanie i zatrzymywanie wyobrażeń dokładnych i iasne ich tłómaczenie, a zatém taki rodzay Logiki potrzebny iest każdemu myślącemu, iako właściwy kierunek w rozpoznawaniu prawdy, w dobrém rozumowaniu,

wdokładném poznawaniu wszystkiego, cokolwiek dostępne być może umysłowi naszemu, i w przyzwoitém udzielaniu drugim pożytecznych wiadomości.

O towarzystwie wolnych Mularzy (*Franc - Maçons*).

(z *Niemieckiego. A. D. R. E. s. v.*).

Wolne Mularstwo, czyli Zakon Wolnomularski, iestto Towarzystwo po wszystkich częściach ziemi, gdzie tylko kultura Europeyska dosięga, mniéy lub więcéy rozkrzewione, składaiące się z mężów wszelkich narodów, wyznań i stanów, którzy w szczególnych zgromadzeniach, albo Lożach, pod nazwiskiem braci, połączeni, pewną sztukę pod przenośném nazwiskiem *mularstwa*, czyli *wolno - mularstwa* wykonywaią, którą dotąd w czasie przyięcia przed osobami do towarzystwa nie należącemi ukrywać przyobiecuią. Na czém ta sztuka zależy, okaże się późniéy. Tak nagłe rozszerzenie tego towarzystwa niemal od stu lat z Anglii, a mianowicie z Londynu do Francyi, Niemiec, Szwecyi i Danii, a przez osady Europeyskie do Azyi, Afry-

ki i Ameryki, poznane zasady braterskiéy i powszechnéy miłości ludzi, według których towarzystwo, spółczłonków potrzebuiących pomocy, biedne dzieci i sieroty wspierało, połączone z taiemnicami, które przecięż przez ich drukowane konstytucye, mowy, pieśni, mimo symbolicznéy osłony, mogły ciekawość nie poświęconych, gruntownie zaspokoić; daléy udział i opieka możnych i mądrych Monarchów, srogie nakoniec prześladowania, (a) których często wolni-mularze przeto, iż w czasie przyymowania na taiemnicę przysięgaią, doświadczać musieli; wszystko to ściąga uwagę światleyszych ludzi na ten iedyny w swoim rodzaiu związek. Istotna spólność wolnego-mularstwa z wyższém oświeceniem społeczności, i przekształcenie, do którego teraz samo w sobie doyrzewa, skłaniaią mię wystawić po

(a) Nie tylko w Polszcze ale i w innych ieszcze kraiach Europeyskich, gmin przywiązuie do wyrazu *Farmazon* toż samo znaczenie co do słowa czarnoksiężnik, albo człowiek w zmowie z dyabłami będący. Ale gmin iest wszędzie gminem.

Drugi artykuł o Wolno-Mularstwie, wystawuiący szkodliwy wpływ tego związku na religiyność, innego wcale pióra, podamy poźniéy (*R*).

po krótce to, co i dla wolnego-mularza i dla każdego myślącego człowieka ważnieyszem mi się zdaie. Uczynię to bez wszelkiego oglądania się, tak iak mi miłość towarzystwa, a więcéy ieszcze ludzkości, wskazuie. Nie o to tu idzie, ażeby taiemne znaki i obrzędy tego związku wyiawić, które tylko do właściwéy formy należą. Chcę tylko dać poznać istotę i przeznaczenie onego, podług iego dzieiów, praw i urządzeń, wskazać stopień na którym stoi, i nadzieie iakie o nim przyiaciel ludzkości żywi w swém sercu.

Nieświadomi wolni-mularze i inni rozszerzyli mniemanie, iż wolne-mularstwo z Greckiemi a nawet z Egipskiemi mysteryami, albo zbudownikami dyonizyyskiemi, z sektą Pytagoresa lub z Essenczykami ciągły historyczny ma związek. Jak pomienione sekty same pomiędzy sobą ciągłego historycznego stosunku nie maią, tak tém mniéy można wolne-mularstwo za dalszy ciąg któregokolwiek z pomienionych związków uważać. *Historya W. Mularstwa przez Lavrie z autentycznych źrzódeł w Edinburgu* r. 1804. *osobliwie uwagi na str.* 313-368. *naydokładniéy czytelnika w téy mierze oświecą.* To zaś

co następuie, nauczy znawcę Egipskiéy, Greckiéy i Rzymskiéy starożytności że wolne mularstwo na tym wprawdzie zasadza się duchu, który wyż pomienione związki ożywiały, i że w każdym z nich doskonalił się tenże duch wsposób właściwy, przecięż iednostronny i ograniczony; daléy, że w naukach, obrazach i zwyczaiach mularstwa, iuż od iego początku, a późniéy w rozmaitych systematach, wyższych stopni, są niezaprzeczone podobieństwa do misteryów i nauk szkół filozoficznych starożytności. Ale razem każdy myślący przekona się, że te wszystkie styczności, w ten czas dópiero, skoro wszystkie te związki starożytności dawno istnieć przestały, z pogańskich i chrześciańskich pism starożytnych, przez ludzi płytko tylko starożytność znaiących, z nowszych pism niedokładnych, mularstwu iuż na swoich zasadach ugruntowanemu, przyswoione zostały.

Równie bez zasadne są historyczne hipotezy, że wolne mularstwo w średnich wiekach, bądź od Templaryuszów, bądź od niektórych duchownych zakonów, albo późniéy od Jezuitów, albo według *Nicolaia* od kawalerów krzyża rożanego, albo według *Lessynga* od budowniczego *Wrena* początek wzięło, który przy budowaniu kościoła S. Pawła w Lon-

dynie założył po części eotexryczną Templaryuszowską massoniią, trwaiącą w ukryciu do 17go wieku, złożoną z Loż budowniczych i z przyiętych członków, którzy budowniczemi nie byli. Wiele tych domniemań niknących przed okiem krytycznêm, wypłynęło z dzieiów zakonu (*historiae ordinis*), umyślnie do rytuałowych zwyczaiów wynalezionych, pod któremi przecięż w znakach imiennych i liczebnych ukrywa się prawdziwa historya tak zwanych wyższych stopni i wewnętrznego wschodu. Domysł, iakoby wolne mularstwo z cechu rzemieślników mularzów powstało, również nie iest gruntowny, ponieważ wolne mularstwo nie wynikło z towarzystw mularzy i kamieniarzy, ani w szczególności z cechów rzemieślniczych po miastach osiadłych, ale (nim w którey kolwiek części Europy osiadłe cechy mularzów, cieśli, ślusarzy, szklarzów i tym podobne budownicze rzemiosła istniały), były daleko wprzódy nader liczne koroparacye budownicze, które wszystkie rzemiosła umiane przez mężów oświeceńszych kraiów Europy, pod wodzą i rządem iednego lub więcey budowników (architektów) w iednę całość łączyły. Zasłonieni przywileiami od świeckiéy i duchownéy władzy dawanemi, i połączeni pod iedne ustawy, przy ka-

żdéy wielkiéy budowli, wystawili we wszystkich kraiach chrześciańskiéy Europy, owe olbrzymie budowy, w stylu szlachetnym i pięknym, tym arcydziełom nayprzyzwoitszym, które pospolicie, lecz niewłaściwie Gotyckim zowiemy. Wszystkie te budownicze korporacye były sobie wszędzie zupełnie podobne, i wieden sposób z architektów i budowniczych Włoskich, Niemieckich, Niderlandzkich, Francuzkich, Angielskich i Szkockich, złożone, z któremi po części łączyła się sztuka Greckich artystów, np. w budowie sławnego klasztoru *Batalha* w Portugalii (około r. 1400.), Wieży Minsterskiéy *w Sztrasburgu* (r. 1015. — 1439.), wieży w Kolonii (r. 950. i 1211. - 1365). Katedry *w Meissen* (w 10. wieku), klasztoru na górze *Casino*, i we wszystkich znakomitszych budowlach na wyspach Brytańskich.

Czy więc z tych wielkich związków artystów i rzemieślników wolne mularstwo powstało, przez iakie koleie i środki stało się związkiem, który się iuż właściwém budownictwem nie trudni? to iest zadaniem krytycznych badań w dzieiach wolno-mularskich. To wyiaśnić iest moim zamiarem. Nie mogę żadnych dowodów przytoczyć, ale za to żadnéy hipo-

tezy nie kładę, tylko to, co mi istotne zdarzenia historyczne wskazuią.

Pierwsze towarzystwa starożytności, z któremi wolne mularstwo w ciągłym historycznym związku zostaie, są korporacye budowniczych, które u Rzymian pod nazwiskiem *Collegia i Corpora* istniały. Pierwsze cechy budowniczych pod nazwiskiem *Collegia fabrorum* zaprowadził w Rzymie Numa, procz innych związków cechowych (*Collegium artificum*), na wzór Greckich cechowych i kapłańskich towarzystw, przepisał im stosowne zgromadzania się i religiyne obrządki. Według prawa dwunastu tablic, mogły te kollegia (podług duchą praw Solona), nadać sobie same towarzyskie urządzenie i czynić między sobą układy, o ile się publicznym prawom nie sprzeciwiały. Wnet cechy wszelkiego rodzaiu, osobliwie do mieyskiego, wodnego i okrętowego budownictwa potrzebne rzemiosła, rozszerzyły się po wszystkich prowincyach szybko wzrastaiącego Rzymu, i posłużyły dzielnie do rozszerzenia Rzymskich obyczaiów, sztuk i umieiętności. W pierwiastkowych czasach, kiedy rząd państwa i religiyne obrzędy, iako nierozdzielna całość według wzoru familii urządzano, były te Rzymskie *collegia*, prócz spólnictwa sztuki,

razem obywatelskim instytutem, i religiynym związkiem. Takąto właściwość zbawienną dla rozwinięcia ludzkości, utrzymały *Collegia* osobliwie artystów i rzemieślników, aż do upadku Rzymu, i przelały ią razem w korporacye budownicze wśrednich wiekach odrodzonéy Europy. Ponieważ Rzymskie *Collegia* przy zamkniętych drzwiach swoie schadzki odbywały; stały się przeto ucieczką stronnictw politycznych, obcych misteryów taiemnych poświęceń i nauk wszełkiego rodzaiu. Pod témto prawnym tytułem kollegiów udało się żydom, iż od czasów Cezara w Rzymskiém państwie swoie Synagogi mieć mogli. Rownież Chrześcianie, lubo z mnieyszém szczęściem, starali się o prawa kollegiów i korporacyy w Rzymskiém państwie, osobliwie w Rzymie. Cesarze Rzymscy pierwszych wieków ograniczali wprawdzie ile możności te kollegia, ale poźnieysze rządy musiały im za to tém więcéy sprzyiać. Wzbiorze praw Rzymskich (*in corpore juris*) widziemy wiele dozwolonych, od podatków wolnych kunsztów i rzemiosł, między któremi są także architekci, budownicy okrętów, mechanicy, malarze, rzeźbiarze, snycerze, mularze, cieśle i t. p. Nie było znakomitszego miasta, ani naydalszéy prowincyi,

gdzieby aż do upadku wschodniego i zachodniego państwa, wspomnione kollegiia z własném urządzeniem i w ciągłych stosunkach z kraiem i kapłaństwem nie istniały. Na rozkaz Cesarza, musiały korporacye budownicze do budowania wielkich miast, kościołów i pałaców ze wszystkich stron kraiu przybywać, przy każdéy nawet Rzymskiéy Legii, musieli być rzemieślnicy do budowli potrzebni. Wiele tychże korporacyy rozdzielono także do woyska i do miast Brytanii, za rządu Rzymskiego bardzo cywilizowanéy i pięknemi budowlami ozdobnéy, podobnież w Hiszpanii, Francyi, nad Renem i Dunaiem. Lubo w Brytanii, kiedy Piktowie, Szkoty i Sasi kray pustoszyli, te kollegia wraz z budowlami upadły, kwitnęły przecięż we Francyi, Hiszpanii, Włoszech i w Greckiém Państwie, i z tych kraiów Sascy chrześciańscy królowie, osobliwie Alfred i Athelstan, wielu artystów i budowniczych, dla budowania zamków, kościołów i klasztorów do Anglii sprowadzili. Lubo ci przybyli artyści, i mała liczba tych, którzy się z dawnieyszych czasów pozostali, teraz wszyscy Chrześcianami byli, i chociaż po większéy części duchownych mieli za przełożonych, przecięż zło-

żone z nich korporacye nie mogły mieć innych ustaw, tylko rozszerzone po całéy cywilizowanéy Europie, i dziś ieszcze w zbiorze praw Rzymskich (*corpus juris Romani*) widoczne urządzenie kollegiów w ogólności, i kollegiów budowniczych w zachodniém i wschodniém państwie Rzymskiém w szczególności. To zatém urządzenie takie samo było, iakiém się Rzymskie budownicze korporacyie w Brytanii rządziły, i które pozostali artyści, ieszcze pod Alfredem i Athelstanem uznawali. Że członkowie tychże korporacyy w X. wieku do różnych przeciwnych sobie narodów należeli, a przez to po części różne kacerskie, od kościoła wyklęte partye iawnie i skrycie składali, zatém się w wierze, obyczaiach i pożyciu różnili, przeto pod tym tylko warunkiem w Anglii pozostać mogli, że im Papież i Król dostateczne przywileie, szczególniéy zaś oddzielne sądownictwo nadali, i własną cenę za prace stanowić dozwolili. Późniéy połączyli się pod konstytucyą pisaną, któréy stare urządzenie Greckich i Rzymskich cechów i Rzymskie prawo, za podstawę służyło.

Rozmaite mniemania religiyne tych budowniczych, po części istotnie czyste zamiary

przełożonych architektów i duchownych, ugruntowały czystą naukę obyczaiów, religiyną cierpliwość, obyczayne życie, przez które się też korporacye od większéy części spółczesnyeh odznaczały i stały się bodzcem do zamiłowania sztuki, która sławę ich w zadziwiaiących pomnikach, póżnym pokoleniom prześle. Z czasów rzymskich, utrzymała się przy nich wysoka nauka o godności artysty budowniczego, iak ią i Witruwiusz w swoiém dziele o budownictwie opisuie; system zaś religiynych i obyczaiowych pod symbolami ukrytych nauk, złożonych szczególniéy z zasad Greckich Stoików, z ułamków Egipskich i Greckich misteryy, iakoteż z nauk i obyczaiów początkowego Chrześciiaństwa, szczegolniéy sekt gnostycznych, ukształciły ich wewnętrzną taiemnicę (*esotericum mysterion.*). Tyraniia zachodniego kościoła, ktoréy zaślepiona władza świecka, stosy i męczeńskie więzienia stawiać dozwalała, a nawet sama stawiała, zmusiła ich tę taiemnicę wraz z właściwemi wiadomościami sztuki budowniczéy i pomocniczemi naukami, szczególniéy Chemii, wyrabiania kruszców, i historyi naturalnéy, troskliwie ukrywać, ostrożnie, częściami i tylko ubocznie pod obcém pokryciem rozszerzać,

ieżeli iako budownicy być cierpianemi, a ia-ko ludzie nayokropnieyszego losu uniknąć chcieli.

Cały wskazany dotąd związek historyczny teraźnieyszego wolno-mularstwa z korporacyami budowniczych średniego wieku, a tych znowu z kollegiiami Rzymian, okazuie się iuż widocznym i niezaprzeczonym dla znaiących dzieie starożytne, dzieie Angielskie i zgodność ustaw, symbolów i obrzędów teraźnieyszéy Massonii. Porównywaiąc bowiem główne urządzenia, prawa, symbola, i szczególne obrzędy wolno-mularskie, z budowniczemi korporacyami Rzymu, znaydziemy ciąg styczności w szczegółach, które wszędzie w tak zwanéy uczniowskiéy loży iakiegokolwiek systematu, każdego badacza uderzyć muszą. Ale co większa, z wolno-mularstwa, pochodzącego od korporacyy budowniczych średniego wieku, pozostały nam trzy piśmienne świadectwa (*Kunsturkunden*), iako naystarsze pomniki, które związek historyczny, iako też naukę i obrzędy owych korporacyy średniego wieku bardzo dokładnie wyiaśniaią, przez co dla dzieiów rozumu ludzkiego, w śrzednich wiekach, są skarbem iedynym i nieprzepłaconym. Wolne-mularstwo posiada history-

ezno-krytyczny i filozoficzny wykład tych ważnych pomników w piśmie: *Die drey ältesten Kunsturkunden der Freimaurerbrüderschaft* 2 T. 8vo. *Dresden* 1810. i 1812. Gdzie dowody historycznych wniosków, tutay w treści przytoczonych, z samych są źrzódeł czerpane.

Nim z iednego z tych świadectw przytoczemy, co do naszego zamiaru potrzeba, wypada co do korporacyi X. wieku w Anglii nadmienić, że tam szczególny sposób myślenia, rząd i zatrudnienie, nadały im pewny kierunek i właściwe nieiako życie. Już od kilku wieków przed wtargnieniem Sasów r. 499. kwitnął w Brytanii liczny chrześciański kościół, który iuż pod Dyoklecyanem był prześladowany, i do naystarszych ogólnych soborów kościelnych, swych szanownych Biskupów wysyłał. Kościół ten został przez Sasów i Pitków w raz z Rzymską cywilizacyą rozpędzony i wytępiony, a Chrześcianie i ich nauczyciele, tylko w pustyniach Walezyi i Szkocyi, na wyspach między Anglią, Szkocyą i Irlandyą, szczególniéy w Anglesy i Mona, tudzież w udzielnéy na ów czas Irlandyi znaleźli przytułek, i tam czystą apostolską naukę, Greckiemu kościołowi spólną, obrzędy i urządzenia przechowywali. *Pobo-*

żni i uczeni duchowni tego starobrytańskiego kościoła, którym naywięksi nawet nieprzyiaciele prawdziwie Chrześciańskie zasady przyznaią, zwali się *Kuldeami*, *i Keldeami*, *Ceili-de*, *Colidei*. Jako Biskupi i nauczyciele, iako pustelnicy, albo w wielkich klasztorach dla spólnego chodowania nauki dawnych ięzyków zgromadzeni, byli razem dla ludu przykładem, i nauczycielami religii, sztuk, umieiętności, i towarzyskiego, godnieyszego ludzi pożycia. Starali się wprawdzie Sasów i dzikich ich królów, dla chrześciaństwa pozyskać, ale niezdolni rozszerzać i bronić królestwa Boskiego tym orężem i temi śrzodkami, iakich użył Augustyn przez Papieża w roku 597. wraz z czterdziestomą zakonnikami do Brytanii posłany, musieli poprzestać na cichym wpływie, na niektórych lepszych Monarchów i możnych Saskiego Państwa, sami zaś zmuszeni byli uledz Rzymskiemu kościołowi, znosili krwawe prześladowania, ich zaś wielkie klasztory i szkoły, w Walezyi, Angleyse i Mona, zostały zniszczone i przez Papiezkich mnichów zabrane. Wierni łagodnemu i wzniosłemu duchowi nauki Jezusa Chrystusa nie pogardzili w dawnéy swoiéy własności, obowiązkami

chórzystów, furtyanów i służbą do mszy. Nakoniec prawie zupełnie w Anglii upadli, chociaż osobliwie w Irlandyi przed wtargnieniem Anglików, i w Szkocyi aż do reformacyi, nigdy zupełnie zniszczeni nie byli, i chociaż są dowody, że pierwsi Reformatorowie Angielscy swoie światło przy ich świetle rozniecili. Dzieie téy szanownéy części chrześciańskiego duchowieństwa, które pod Karólem W. i Alfredem, naywiększych wydało nauczycielów zostały przez Papiezkich dzieiopisów umyślnie przytłumione a częstokroć mimowolnie zfałszowane; świeżo dopiero kilku pisarzów zaczęło ich ważność poznawać, i pozostałe wiadomości ogłaszać szczególniéy *Usher*, *Ledwich*, i *Grose*.

Ci to *Kuldeowie* (*Coli-dei*), potrafili zyskać przystęp do Alfreda i Athelstana. Athelstan potrzebował do zabudowania zniszczonych miast i klasztorów wielu budowniczych, co go zmusiło zgromadzić wszystkie korporacye budowniczych z rozmaitych narodów po iego kraiu rozproszone, i takowe w iedną towarzyską rządowi odpowiedzialną całość połączyć, przy czém dozwolił im postanowić własną ustawę, za iego atoli potwierdzeniem. Tym sposobem zyskali Kuldeowie sposobność, że w

tych towarzystwach, w których wielu współwyznawcow swoich znaleźli, dawne chrześciańskie moralne nauki i obyczaie przechowali, i takowe z pozostałemi naukami, obrzędami i ustawami kollegiów grerkich i rzymskich złączywszy, wszystko na iedną liturgiią przelali. Dowody tego twierdzenia zawieraią się w piśmie wyżéy wspomnionèm, ze żrzodeł wyczerpane.

Tu iuż możemy ciąg zdarzeń głównieyszych, daléy prowadzić.

Naydawnieyszém z tych świadectw (*Urkunden*) iest konstytucya, czyli ustawa w roku 926. dla wszystkich korporacyy budowniczych w Anglii, przez króla Athelstana, za pośrednictwem brata iego Edwina w Jorku potwierdzona, któréy oryginał w ięzyku Anglo-Saskim dotąd w Jorku iest zachowany; tłómaczenie téyże urzędownie potwierdzone, znayduie się pierwszy raz drukowane w dziele wyżéy przytoczoném. Początek iey następuiący: „
„ Wszechmocność wiecznego Boga oyca i
„ Stworcy nieba i ziemi, mądrość iego Bo-
„ skiego słowa, i wpływ przezeń zesłanego
„ ducha, niechay nasz początek prowadzi,
„ niechay nam ześle dar tak się rządzenia
„ w tém życiu, abyśmy tu iego łaskę, a po

„ śmierci wieczne życie otrzymać mogli. Do„ brzy bracia, chcą naprzód wiedzieć zkąd „ i w iaki sposób szanowna sztuka budowni„ ctwa początek wzięła, iako się późniéy u„ trzymała, i iako przez Królów i Xiążąt „ zakwitła. Potém, chcą także wiedzieć, któ„ re prawa przez S. Albana według Rzy„ mian wprowadzone, są ieszcze dobre i po„ żyteczne. Gdy iuż Grecy i Rzymianie „ Architekturę za godną uznali, ażeby iako „ wielka sztuka i ważna umieiętność, wier„ nie zachowywaną była, przeto i u nas za „ pobożną wolą Króla Athelstana, tak być „ ma." Już ten wyiątek wskazuie, że tu mówią Chrześcianie starowierni, według ducha naystarszego wschodniego kościoła, co potwierdza wiele mieysc w tém piśmie rozproszonych. Po wyrazach wyżéy przytoczonych, następuie historya budownictwa, poczynaiąca się od biblicznéy historyi Adama i iego rodziny, daléy o sztuce z przytoczeniem niektórych rabbińskich tradycyy, od budowy wieży babilońskiéy do Salomonowego kościoła, przy czém wspomnienie chlubne z biblii tylko wzięte *o Hiramie*, daléy o sztuce Greków i Rzymian, gdzie szczególniéy wspominani są Pitagoras, Euklid i Witruwiusz. Następnie

opisaną iest dokładnie historya budownictwa i naydawnieyszych korporacyy w Brytanii, zgodna z podaniem naypewnieyszych historyków. Wspomina między innemi: „ Że S. „ *Alban*, czcigodny rzymski rycerz około roku „ 300. zaiął się sztuką, nadał mularzom pra- „ widła i urządzenia, nauczył ich obrzędów, „ wyznaczył prace, dobrą zapłatę i przywi- „ ley od Cesarza Karaesiusza wyrobił, we- „ dług ktorego w Brytanii pod wodzą archi- „ tektów iako towarzystwo istnieć mieli. " Daléy opisane iest zniszczenie kraiu i iego budowli przez północne ludy i przez Anglów i Sasów, przy czém wyrażono: „ Na koniec, przecię pokóy powrócił, a Biskup Rzymski, kazał Anglów i Sasów do wiary Chrześciańskiéy nawrocić, zkąd co raz więcey zdatni budownicy w Brytanii powstali, ktorzy od dawnych troskliwych budowników Brytańskich w sztuce doskonalili się. Tak nayprzód wystawiono kościoły w Kanterbury i Rochester, i dawnieysze świątynie naprawiono. Po tém także Król Karól Martel posłał wiele mularzów za morze do Brytanii, bo tego Sascy królowie żądali, a tak budownictwo pod wodzą starych Brytańskich architektów, coraz się doskonaliło. Żałować w prawdzie potrzeba, że

napady Duńczyków wiele Augustowych budowli zniszczyły, i że ci wiele wiadomości o towarzystwie z klasztorami spalili, w których iuż wtedy loże się odprawiały, przecięż temu niedostatkowi postanowił pobożny król Athelstan zapobiedz. Rozkazał zatem, ażeby wprowadzone przez S. Albana ustawy Rzymskie wznowić i utwierdzić, dla czego także synowi swemu Edwinowi nadał przywiley dla mularzow, aby się sami rządzić, i o wzrost sztuki naylepsze staranie mieć mogli, bo tenże syn sam się ich praw zasadniczych i obrzędów nauczył. Sprowadził także mularżów z Gallii, i spólnie ich z swoiemi za przewodników naznaczył, ażeby urządzenia Greków, Rzymian i Gallów, które w pismach z sobą przynieśli, razem z ustawami S. Albana przeyrzeli, i podług tego wszelkie mularskie towarzystwa urządzili. Rozkazał was tu wszystkich do Yorku zwołać, a przewodnicy wasi przeczytaią wam prawa, które się w dawnych wiary godnych podaniach, iakie doyść mogły, znalazły, a które zachowywać dobrze iest i pożytecznie i t. d." Tu następuie 16. naydawnieyszych ustaw, które zgodne są we wszystkiém, czego nas mozolne szperania w źródłach Rzymian, i *Corpus*

Juris o Rzymskich korporacyach budowniczych nauczaią, i które przez czystą chrześciańską moralność są uszlachetnione. Nayznacznieysze między temi prawidłami są:

I. Pierwsza powinność iest, abyście szczerze Boga czcili, i prawa Noachidów zachowywali, bo to są Boskie prawa, które cały świat wykonywać powinien. Zatem strzeżcie się fałszywych nauk, żebyście przeto Bogu nie zawinili.

II. Królowi powinniście być wiernemi; bez zdrady, a zwierzchności, gdziekolwiek będziecie, bądźcie posłuszni bez fałszywości. Zdrada Państwa daleką od was niech będzie, a ieśli się czego otém dowiecie, to ostrzeżcie króla.

III. Bądźcie usłużni wszystkim ludziom, a ile można, wierną przyiaźń między niemi zakładaycie, a nie oglądaycie się na to, ieśli są innego zdania, albo innéy wiary.

IV. Osobliwie bądźcie zawsze wierni ieden drugiemu, gdyby więc brat nawet przeciw komukolwiek, albo przeciw bratu wykroczył, albo w czém inném pobłądził, powinni mu wszyscy pomagać, ażeby przewinienie naprawiwszy, sam stał się lepszym.

Tę więc konstytucyą zatrzymały korporacye budownicze w Anglii i Szkocyi aż dotąd,

dopóki się od XIV. wieku w cechy mieyskie osiadłe nie zamieniły. Wiele podań dowodzi, że w Anglii i Szkocyi wiele bud mularskich czyli Loż podług téyże konstytucyi rządzonych ciągle istniało, w których oprócz właściwych zwolenników kunsztu, także uczonych, i ludzi w sztuce budowniczéy obcych ale z wpływu znakomitych, iako tak zwanych przypuszczanych mularzy (*accepted Masons*) przyymowano, między któremi były nayznakomitsze osoby, a nawet królowie Angielscy. Za czasów domowych niezgód i politycznych stronnictw, składały się te Loże powszechnie z patryotów prawèmu rządowi przychylnych, którzy za to od strony przeciwnéy często bywali prześladowani. W Londynie samym, ieszcze po wielkim ogniu w r. 1666, znaydowały się Loże budowniczych, które oddzielne, ale iako pod sczególną opieką króla według naydawnieyszych ustaw połączone towarzystwa, dawną podaną naukę sztuki, wraz z obrzędami i Symbolami mniéy więcéy w pierwotnéy czystości przechowywały. Z tych Loż ieszcze się tamże w roku 1717. cztery pozostało. Większą część członków składali tylko tak zwani przypuszczeni Mularze, którym, prócz iedności w zdaniach politycznych, tylko sama treść czysto-moralna dochowanych praw, nauk

i zwyczaiów: „ starożytnego i szanownego towa„rzystwa wolnych i przypuszczonych Mularzy" mogła być powodem, ażeby to połączenie, chociaż już nie z artystów złożone, utrzymywać, i według ducha czasu i okoliczności, w iakich się w tedy, osobliwie Loża Londyńska względem kraiu i kościoła znaydowała, skutecznie przekształcić. Na tém kończy się pierwszy okres bractwa czyli zgromadzenia wolno-mularskiego. W tymto okresie iako towarzystwo budowniczych przez budownictwo do zewnętrznego działania skoiarzone, dążyło do udoskonalenia się w religii, cnocie i ludzkości, rozszerzaiąc swe widoki, i miłość ku temu celowi. Już czynny architekt Jnigo *Jones*, i Chrystofor *Wren*, którzy się dla tego w szczególności bardzo Lożami zaięli, że zdatnych i uczciwych potrzebowali artystów do wystawienia gmachów ich kierunkowi poruczonych, iako téż wielu innych mężów, przygotowali towarzystwo do przekształcenia w duchu nowszych czasów. Ale szczególniéy od roku 1717. przyprowadzili dopiero do doyrzałości to przekształcenie trzéy członkowie wyżéy pomienionych Loż, to iest: sławny fizyk *Desaguliers*, zacny teolog *James Anderson* i światły Jerzy *Payne*. Za wodzą tych mężów postanowili członkowie ych czterech Loż utrzymać nadal towarzy

stwo wolnych mularzy przy dawném urządzeniu, naukach i liturgii, ale iuż od żadnych cechów budowniczych niezawisłe, i nietrudniące się tą sztuką, iak to iuż zaczęli dawniéy, wcielaiąc członków nieartystów. Stosownie do ducha podań, uznali miłość braterską, pomoc i wierność (*brotherli love, relief and truth*) za istotę swego towarzystwa, i starali się przez wszelkie sposoby: „okazać przed ludem i rządem, iż iedynie miłość rodu ludzkiego i towarzyskość maią na celu, i że bezwarunkowe posłuszeństwo prawemu rządowi za pierwszy sobie wkładaią obowiązek. Przez utrzymanie nazwiska, ustaw i obrzędów, dawnego, szanownego bractwa wolnych i przypuszczonych mularzy (*of the ancient and honorable Society, Brodherhood or fraternity of the free and accepted Masons*), zyskały nadal te Loże od rządu dawne zezwolenia i prawa przestarzałéy korporacyi, oraz uczestnictwo iuż połączonych członków; następnie w roku 1717. uznali za rzecz przyzwoitą, iak własne ich opiewaią słowa: „ustalić środek połączenia i harmonii pod iednym wielkim Mistrzem, naydawnieyszym mularzem, który dotąd był oraz przewodnikiem iednéy Loży, ogłosić się konstytucyynie. Wielką Lożą *pro tempore*, wznosić

kwartalne narady urzędników, odbywać coroczne zgromadzenia prócz uroczystości, i obiérać z pomiędzy siebie Wielkiego Mistrza, dopóki nie doczekaią się zaszczytu mieć za przewodnika brata pochodzącego z starożytnéy znakomitéy familii.

W ten sposób stanęło towarzystwo w drugim okresie, w którym wolnieyszy i czyścieyszy byt iego ustalał się, gdzie oraz pierwiastkowemu powołaniu wierne, czystym moralnym zamiarom ludzkości, pobłażania i towarzyskości poświęcone, od wszelkich korporacyy budowniczych, obcych związków i instytutów było i iest zupełnie oddzielném; lecz mimo tego, nazwisko, nauki i obrzędy dawnego bractwa wolnych Mularzów zachowuie, sztukę swoię iako taiemnicę wykonywa i na ludzi wolnych się ogranicza. Te urządzenia dały zarazem sposobność, ażeby tak zmienione towarzystwo, czyli odziedziczone zewnętrzne formy dawnego wolno-Mularstwa, po całéy Europie, i wszystkich Europeyskich osadach rozszerzyć.

W roku 1721. odebrał spółczłonek *James Anderson* polecenie od teyże nowéy Wielkiéy Loży: „Ażeby błędne kopiie dawnych Gotyckich konstytucyy podług nowéy i lepszéy

metody przerobił. „ Ten zebrał wiele rękopismów staréy konstytucyi, użył ich do wypracowania nowéy, któréy za zasadę położył konstytucyą Yorku. Dzieło iego przeyrzane było w roku 1721. przez 14stu uczonych braci do tego mianowanych, późniéy z poprawami przyięte, a przez W. Lożę w roku 1722. iako iedynie obowięzuiąca konstytucya, drukowane, i powszechności ogłoszone, ażeby na towarzystwo nowo urządzone uwagę zwrócić, i przesądy, iakie przeciw niemu rząd i ludy mieć mogły uśmierzyć; ta konstytucya późniéy w szczegółach zmieniana, zawsze trzymała się zasad dawnéy Yorskiéy. W naypóźnieyszém wydaniu r. 1784. iakie mam przed sobą, nayważnieysze są sześć tak zwanych dawnych obowiązków (*old charges*), które Anderson ze wspomnionych szesnastu prawideł Yorskiéy konstytucyi wyciągnął, i do planu nowego Wielkomistrzostwa zastosował, które we wszystkich i wielkich i szczególnych Lożach po całéy kuli ziemskiéy, iakkolwiek ich zwyczaie i obrzędy odmienne być mogą, służą za prawo zasadowe całego towarzystwa i uważane są za świętość całemu braterstwu spólną. W tychto starych obowiązkach przechowały się owe święte przepisy

czystéy obyczayności, braterskiéy równości, połączonéy z posłuszeństwém dla każdéy prawéy władzy, względnoscią na zdania religiyne i poszanowaniem wszelkich towarzyskich stosunkow. Przeszły one z Yorskiéy konstytucyi, rozszerzone i oczyszczone, do nowéy Wielkiéy Loży w Londynie, która po dziś dzień naywięcéy kwitnie. Z téy Wielkiéy Loży rozszerzyły się też zasady na całe wolnomularstwo, które po większéy części, téy Wielkiéy nowo Angielskiéy Loży początek swóy winno, i te sześć prawideł wszędzie dosłownie zgodnych przyięło.

Głównieysze wyrazy tych dawnych obowiązków, iakie czytamy w dziele Andersona, i w edycyi z roku 1784., oraz we wszystkich innych książkach konstytucyynych, dla całéy nawet publiczności iawnych, przez inne Loże Angielskie, Szkockie, Irlandzkie, Francuzkie, Holenderskie, Duńskie, Szwedzkie i Niemieckie ogłoszonych, są następuiące:

„ Mularz iako mularz powinien prawom moralności być posłusznym; a ieżeli sztukę dobrze poymuie, ani się będzie Boga wypierał, ani będzie człowiekiem bez religii. Chociaż więc mularze dawnych czasów w każdym kraiu obowiązani byli wyznawać religiię swo-

iego kraiu, lub narodu, iakakolwiek być mogła, przecięż późniéy za potrzebne uznano, obowiązywać ich tylko do téy religii, w któréy się wszyscy ludzie zgadzaią; szczególne zaś opiniie im samym zostawić, to iest, przy religii, aby byli dobremi i wiernemi ludźmi, uczciwemi i rzetelnemi, bez względu na iakiekolwiek mniemania i nazwiska, któreby ich rozróżniać mogły. Przeto iest mularstwo punktem połączenia, zjednoczenia i śrzodkiem do zaszczepienia przyiaźni między ludźmi, którzyby bez tego w ciągłém oddaleniu od siebie zostawać musieli. Mularz iest spokoynym poddanym władz kraiowych, gdziekolwiek mięszka i pracuie, i nie powinien dać się uwikłać w żadne zmowy i zaburzenia przeciw pokoiowi i dobru narodu, ani się nieposłusznym dla władz niższych okazywać. Zadną osobista uraza i spory nie mogą być za próg do Loży wniesione, a tém mniéy spory tyczące się religii, narodów lub rządów, gdy wszyscy iednéy tylko wspomnionéy wyżéy katolickiéy (powszechnéy) religii iesteśmy; należymy także do wszystkich narodów i ięzyków, i iesteśmy przeciwko wszelkim politycznym stronnictwom, bo te nigdy dobra Loży nie wzniosły, ani go wzniosą."

Te zasady okazuią dobrego ducha wolno-mularstwa; są oraz miarą, według któréy cały rodzay ludzki ma prawo sądzić o czynnościach i urządzeniach każdey Wielkiéy lub szczególnéy Loży. Pożyteczną by było podać tu razem treść dwóch drugich naystarszych piśmiennych świadectw (*Kunsturkunden*) sztuki wolno-mularskiéy, ale zamiar ninieyszego artykułu nie wymaga więcéy, iak o nich namienić, aby ie każdy zgłębiał, kogo to prawdziwie zaymuie.

Drugie naystarsze świadectwo iest pismo za panowania Henryka VI. (1421. 1460.) w Anglii ułożone w pytaniach i odpowiedziach, które istotę związku iednozgodnie z powyższemi prawami wyiaśnia. Drukowane iest nayprzód *w the Gentleman's Magazine* (1753. p. 417.), następnie we wszystkich edycyach księgi nowo Angielskiéy konstytucyi, wyszłych od r. 1756. W obiaśnieniach *Prestona*, w dziele duch Wolno-mularstwa przez *Hutchinsona* i w Sebassa *Magazin der Freimaurer* (r. 1805.).

Trzecie z naydawnieyszych i nayważnieyszych świadectw iest starożytny akt recepcyi mularza, ktora po dziś dzień, iako naystarszy rytuał przez wszystkich mularzy staro-Angielskiego systematu, we wszystkich częściach ziemi, bez odmiany iest zacho-

wywaną. Rytuał ten iest równie dawny, iak konstytucya Yorska, zawiera ieszcze zwyczaie Rzymskich budowniczych korporacyy, i naydawnieyszych chrześciańskich ascetów i mnichów, i wykłada zasady i urządzenia mularstwa zgodnie z staremi obowiązkami, iako liturgiczne dzieło sztuki, które mimo wszelkich niedokładności, iedyném iest przecię w dzieiach rodu ludzkiego. Przy tém, zawieraiąca się w niém liturgia, iest wzorem, podług którego Rytuał każdéy Loży, w względzie historycznéy prawdziwości i czystego ducha wolno-mularstwa, osądzonym być może. Jednakowoż rytuał nowo-Angielskiego Wielko-Mistrzostwa różni się w ważnych punktach od tych naydawnieyszych rytuałów, chociaż z ich duchem zupełnie się zgadza.

Przeyrzawszy to wszystko, cośmy dotąd wskazali, iednym rzutem oka, wypada ten wniosek, że związek wolno-mularski iest towarzystwem, które tak ze względu powstania swego, iako ze względu dalszego rozwinięcia, z wyższém ukształceniem człowieczeństwa ściśle połączone, iest dotąd iedynym związkiem, poświęcaiącym się wyłącznie czystéy ludzkości, i że, o ile samo istocie wolno-mularstwa iest wierne, o tyle przyszłym, wyższym dą-

żeniom społeczności ludzkiéy, czynnie drogę toruie. Jeżeli te zarody czystych uczuć ludzkości, które w głównych zasadach i zwyczaiach wolno-mularstwa uśpione wzrastaią, ieżeli te w iawną wiadomość, i w czystą wszystko obeymuiącą naukę sztuki się rozwiną, ieżeli serca braci przez spólne wykonywanie sztuki czystym się ogniem rozgrzeią, ieżeli czynnosci ich rozumem kierowane będą; kiedy przez szlachetnych spółczłonków swoich podniesię się na trzeci stopień swoiego istnienia; gdy dorosłszy iuż do opuszczenia szranków taiemnicy, iedną miłością całą ludzkość obeymie; w tenczas towarzystwo wolno-mularskie może się stać, i stanie się związkiem wyższym, i więcéy szczęścia rodowi ludzkiemu przynoszącym. Czyli zaś w szczególności i wolni-mularze ten tkwiący w ich związku zaród iawnieyszego, a według swego ducha istotnie powszechnego związku ludzkości spólnie z coraz więcey uzacniaiącemi się rządami i religiynemi towarzystwy, z baczną i mądrą sztuką rozwiiać będą? iest iedno z tych ważnych zapytań, na które zaspokaiaiąca odpowiedź w duchu prawdy i działaniu tych i następnych pokoleń iest zawartą, iest

rzeczą godną, ażeby dobrzy ludzie wszystkich narodów silnie do niéy dążyli.

Wyiątek z Komedyi Moliera
pod tytułem
KOBIETY WYSOKO UCZONE.
(les femmes Savantes)
tłómaczenia
Gerarda Maurycego Witowskiego.

KOBIETY WYSOKO UCZONE.

AKT Iszy

SCENA Isza.

Jadwiga. Klementyna.

Klementyna.

Co siostro! nasze prawa ty cenisz tak mało,
Że ci się dłużéy Panną być iuż odechciało?
Szczęśliwa iest ta, mówisz, co męża dostanie.
Ah! czyliż można siostro mieć tak liche zdanie?

Jadwiga.

Można siostro.

Klémentyna.

Na Boga! nie mów tego słowa;
Można! co to za wyraz! iaka z ciebie głowa!

Jadwiga.

Cóż może myśl o mężu mieć tak złego wsobie?

Klementyna.

Zmiłuy się, fi!

Jadwiga.

Dla czego? fi!

Klementyna.

Fi mówię tobie.
Nie wstydziszże się Panno, na same wspomnienie,
Jakie za sobą skutki wiedzie ożenienie?
Jak okropne obrazy ten związek nam kryśli,
Gdy stanie widok iego panience na myśli?
Co do mnie, szczerze wyznam, siostro, iż cię lubię,
Że nie chcesz zważać na to, co będzie po ślubie.

Jadwiga.

Po ślubie, kiedy zważę wszystko należycie,
Widzę, będzie mąż, dzieci, domowe pożycie;
I nie wiem, moiém zdaniem, coby ta rzecz cała
W sobie tak wstydliwego lub strasznego miała?

Klementyna.

Iść za mąż, i mieć dzieci, sąż twoie rozkosze?

Jadwiga.

Cóż lepszego w mym wieku można czynić, proszę?
Jak poiąć przyiaciela, któryby bez zmiany

Mógł statecznie nas kochać, być wzaiem kochany;
Któryby w związku miłym, iakiego ia życzę,
Chciał z nami dni weselszych podzielać słodycze.
Czy może być szczęśliwość większa nad tę inna?

Klementyna.

Móy Boże! Siostro, iaka z ciebie dusza gminna!
Jak mizerną ty będziesz grać na świecie rolę,
Gdy się sama poddaiesz na żonę w niewolę;
I nie znasz czulszych zabaw i żywszéy ochoty,
Jak mieć Bożyszcze męża i dzieci pieszczoty!
Zostaw to, grubym ludziom, prostemu gminowi,
Co iego właśnie rozkosz i szczęście stanowi;
Ty przecie nabierz gustu do wyższych przeznaczeń,
Day się poznać z dzieł własnych albo też z tłómaczeń.
Zamiast o to mieć kłopot, czyią będziesz żoną,
Pokaż, żeś iest kobietą wysoko uczoną;
A gardząc nikczemnemi marnościami świata,
Niech, iak mnie, odtąd tobie przodkuie *oświata.*
Weź kurs literatury, wspieray piękne sztuki,
Ucz się filozofii, pokochay nauki,
Które mocą rozumu panuią nad nami,
Które czynią, że ludzie nie są bydlętami.
Masz przed oczyma piękny przykład naszéy matki,
Wszędzie iéy daią tytuł wielkiéy Literatki.
Stań się iak ona godną domu, który słynie,
Że same tylko światłe są w naszéy rodzinie,
Słowem: niech mądrość będzie cel twoiego szczęścia.
Dla tego radzę wybić z głowy myśl zamęścia.
Nie chciéy na siebie związku brać niewolniczego;
Połącz się lepiéy siostro z słownikiem Lindego,
Co wszystkie skarby mowy słowiańskiéy ocenia,

I każdego cię słowa naucza znaczenia.
Taki mąż być powinien sercu twemu luby,
Bo te są godne ciebie w każdym wieku śluby;
Gdy przeciwnie małżeńska prostych kobiét cnota,
Zdaie się w oczach moich okrcpna nędzota.

Jadwiga.

Bóg, który wszystko czyni podług swéy mądrości,
Nie każdemu iednakie wlał w serce skłonności.
Różne są na tym świecie kobiet gieniusze,
I nie wszystkie mieć mogą filozowską duszę.
Jeżeli twoia, siostro! w rzeczach oświeconych
Może bystrém poięciem zadziwiać uczonych;
Moia, że nie iest górna, musi iść po ziemi,
I w domu się sprawami zatrudniać małemi.
Wyroków więc naywyższych nie mieszaymy nieba,
Czyńmy, co nam natchnienie wskaże, lub potrzeba.
Tobie geniiusz nauk wyniosły i śmiały,
W ćwiczeniach umysłowych zjedna wieńce chwały,
Mnie zaś moy pospolity, do poięcia słaby,
W niskich uciechach świata wynaydzie powaby.
Tak więc w upodobaniach, lubo sprzeczne sobie,
Możemy siostro matkę naśladować obie.
Ty w rzeczy, która mądrych powagę stanowi,
Ja w tém, co się podoba prostemu gminowi;
Ty ze strony, iak trzeba, literackiéy cnoty,
Ja ze strony, iak mówisz, małżeńskiéy nędzoty.

Klementyna.

Kiedy kto chce wstępować, siostro! w cudze ślady,
Winien brać z dobréy strony, nie ze złéy, przykłady;

I to

I to nie iest ze wzoru matki piękna strona;
Żeby tylko tak kaszlać lub kichać iak ona;

Jadwiga.

Lecz ty sama, byłażbyś tak mocno uczoną,
Gdyby tamta tą piękną żyła tylko stroną?
Szczęście tobie iest wielkie ziąd, że nasza matka
Nie zawsze przepędzała czas iak literatka!
Przebóg więc! nie pogardzay czuciami takiemi,
Którym iesteś to winna, że żyiesz na ziemi;
I pozwól aby, czego gdy chcę nieodbicie,
Jaki mały filozof mógł ze mnie wziąść życie.

Klementyna.

Widzę żadna uwaga ciebie nie zwycięża;
Koniecznie, siostro moia! chce ci się mieć męża.
Lecz powiedz na kogożeś oczy obróciła?
Spodziewam się nie zechcesz poiąć Ludomiła!

Jadwiga.

Czemużbym iego poiąć za męża nie miała?
Ród znany, cnoty miłe, postać piękna ciała!

Klementyna.

Ja temu nie zaprzeczam; lecz nie iest uczciwa,
Gdy Panna iedna drugiéy, kochanka porywa.
Nie tayno bowiem światu, ieśli siostra pomnie,
Że ten piękny Ludomił głośno wzdychał do mnie.

Jadwiga.

Cóż, gdy o ciebie wszystkie próżne są starania!
Gminnych uciech twóy umysł kosztować się wzbrania.

Nie może tobie węzeł małżeński być luby;
Boś ty z filozofią już zawarła śluby.
Kiedy więc praw do niego samaś odstąpiła,
I cóż ci szkodzi związek ze mną Ludomiła?

Klementyna.

Lubo skłonność zmysłowa iest w rzeczy obrzydła;
Rozum nie broni przyiąć miłego kadzidła.
Możem za dozgonnego nie chcieć przyiaciela,
Kogobyśmy mieć rade iako wielbiciela.

Jadwiga.

Jeśli kto temu winien, nie ia bez wątpienia,
Że twéy mądrości przestał składać uwielbienia.
Gdym tę tylko przyięła serca iego wiarę,
Któreyś ty wprzódy ieszcze wzgardziła ofiarę.

Klementyna.

Przyymuiąc od kochanka wzgardzonego dary,
Jesteśże dobrze pewną siostro iego wiary?
Czyli myślisz, że ciebie kocha nieskończenie,
I że dla mnie w nim wszystkie wygasły płomienie?

Jadwiga.

Tak mi przynaymniéy mówi, a ia zaś mu wierzę.

Klementyna.

Tak łatwowierną siostro nie chciéy być w téy mierze,
Skoro mówi, że bardziéy niż mnie kocha ciebie,
W ten czas nie wie, co wyrzekł, i sam zwodzi siebie.

Jadwiga.

Być może: lecz gdy twoie w tém upodobanie,
Możem z ust iego własnych usłyszeć wyznanie.

Widzę iż tu nadchodzi; w takiéy iak ta rzeczy
Naylepiey że nas słowo iego ubezpieczy.

SCENA II.

Ludomił, Jadwiga, Klementyna.

Jadwiga.

Siostra mię tu różnemi straszy pogróżkami.
Prosimy cię, móy Panie, tłómacz się przed nami;
Wyraź nam twoie czucia, bo iest o to sprawa,
Która do twego serca ma z nas większe prawa?

Klementyna.

Proszę, nie chciéy nic mówić. — Na to nie zezwolę;
Ażeby ci w miłości zadawać niewolę.
Trzeba mieć wzgląd na ludzi; ia wiem, w takim stanie,
Co to iest, czynić w oczy podobne wyznanie.

Ludomił.

Móy umysł, który nigdy od prawdy nie zboczy,
Nie będzie miał trudności, mówić śmiało w oczy.
Nawet nie bardzo myślę ubarwiać powieści;
I to wyznam otwarcie, co się w sercu mieści,
Że chcąc raz iuż położyć koniec moiéy męce,
Moią miłość i ufność (*biorąc za rękę Jadwigę*) złożyłem w te (ręce.
Niech siostry nie obraża mowa może śmiała;
Wszakże, przypomniy sobie, samaś tego chciała.
Ujęły mię, wyznaię, twoie piękne wdzięki,
Pragnąłem, iako szczęścia, daru twoiéy ręki,
Poświęcałem ci wiernie naymilsze zapały;
Lecz to był tryumf, Pani, dla ciebie za mały.

W obeyściu się okrutna, dla mnie niezbłagana,
Panowałaś nademną z przemocą tyrana,
Że nakoniec musiałem mszcząc się za pogardę,
Znaleźć milszego Pana i więzy mniéy twarde.
Znalazłem ie w tém sercu; iego dobre chęci
Na zawsze mi zostaną przytomne w pamięci.
Słodząc postępowanie ze mną nazbyt ostre,
Siostra raczyła błędy naprawić za siostrę;
Za co tyle te względy to serce zjednały,
Żem odtąd dla niéy przysiągł być do śmierci stały.
A zatem, proszę Pani, chciéy cofnąć żądanie,
Abym o ciebie znowu zaczynał staranie.
Ani pragniy, bym w smutnym ku tobie powrocie
Uchybiał, com iest winien, wierności i cnocie.

Klementyna.

Któż mówi, że chcę czynić podobne żądanie?
Chyba ci w głowie twoiéy śniło się móy Panie!
Jesteś śmieszny, że sobie rzecz taką wystawiasz,
I wielki grubiianin, że mi to wymawiasz!

Jadwiga.

Hola! ho! zwolna siostro. Rządź się naukami,
Które mocą rozumu panuią nad nami;
Które nie każą bardzo unosić się w gniewie.

Klementyna.

Lecz siostra, co tak mądra, czyliż tego nie wie,
Że nim przyymie miłosne iakie oświadczenia,
Winna iest wprzód usłyszeć Rodziców życzenia.
Znay, że powinność twoia, żyć pod praw ich strażą,
Że tylko tego kochać możesz, kogo każą.

Że oni maią władzę naywyższą nad tobą;
I że ci się nie godzi rządzić sama sobą.

Jadwiga.

Za to, że tak rozumną daiesz mi przestrogę,
Siostro, nayszczersze dzięki złożyć tobie mogę.
Moie serce z nagany odniesie korzyści;
I w dowod, że się skutek twoich nauk iści,
Upraszam Ludomiła, niechay bez odwłoki
Potrzebne u rodziców przedsięweźmie kroki;
Niech przez to prawa swoie do mnie udowodni,
Abym iuż potém mogła kochać go bez zbrodni.

Ludomił.

Miałem chęć to uczynić może nie sto razy;
Czekałem tylko pani na twoie rozkazy.

Klementyna.

Wacpanna tryumfuiesz: robisz taką minę,
Jakbym ia o to miała martwić się przyczynę.

Jadwiga.

Ja? Siostro! broń mię Boże! Wiem, że twoie zmysły
Od prawideł rozumu wyższego zawisły,
I że ta, która w tobie góruie oświata,
Wyższą cię uczyniła nad marności świata.
Zamiast cię więc posądzać o iakie zmartwienie,
Raczéy proszę do matki zrób za mną wstawienie.
Chciéy przed nią poprzeć zamiar prędkiego zamęścia,
Abym ci winna była dzieło mego szczęścia.
Cóż? mogę się spodziewać po twoiéy osobie?....

Klementyna.

Tobie téż moia siostro żarty czynić, tobie!...
Wynosisz się miłością, którąm ia wzgardziła,

Jadwiga.

Jakkolwiek bądź wzgardzona, przecież ci iest miła.
I gdyby dziś Ludomił chciał cię wziąść za żonę,
Pewniebyś pychę twoię złożyła na stronę.

Klementyna.

To iest tak niedorzeczna i tak śmieszna mowa,
Że lepiéy, iż precz póydę i nie powiem słowa.

Jadwiga.

Bardzo dobrze uczynisz. W tym razie, prawdziwie,
Jesteś umiarkowana tak, że aż się dziwię.

Edgar i Celina.

Ballada naśladowana z Szyllera.

I.

Tkliwą siostrę znaydziesz we mnie,
W nagrodę twoiéy czułości,
Nie zasmucay mnie daremnie,
Nie żąday innéy miłości.
Uspokóy twoie cierpienia,
To ci zostaie iedynie;
Bo na twe żale, westchnienia,
Nie wolno patrzeć Celinie.

II.

Słyszy to Edgar ż zdumieniem,
Ciężki żal w sercu zamyka,
Silném ią żegna ściśnieniem,
I na bystrym koniu znika.
Wszędzie odgłos woyny szerzy,
Wszystkie swe roty gromadzi,
Z krzyżem na piersiach rycerzy
Do świętéy ziemi prowadzi,

III.

Iluż tam laury okryty
Wznosił się sztandar ich chwały,
Lśniących hełmów gęste kity
Groźnie w boiach powiewały.
Liczne hufce Muzułmana
Ręka Edgarda przemogła,
Cóż, gdy ciężka w sercu rana
Niczém się zgoić nie mogła.

IV.

Rok cały zniósł te cierpienia,
Lecz iuż dłużéy znieść nie zdołał,
Daremnie szukał ulżenia,
Próżno spokoyności wołał.
Wsiada więc w okręt i płynie,
Do lubéy wraca krainy,
Tam, gdzie po cichéy dolinie
Ulata oddech Celiny.

I przed iéy zamek przybywa,
    Trzykrotnie w bramę uderza.

V.

Ale, o wieści straszliwa!
    Z którą przyymuią rycerza.
„ *Już ona twoią nie będzie,*
    „ *Złożyła śluby dozgonne;*
„ *Wczoray, przy świętym obrzędzie,*
    „ *Przyięła szaty zakonne.*"

VI.

Rzuca więc oyców podwoie,
    By do nich nigdy nie wrócił,
Ni na konia, ni na zbroie,
    Już więcéy okiem nie rzucił.
Zrzekł się chwały woiownika,
    Chce żyć w świecie zapomniany;
W smutnéy szacie Pustelnika,
    Zszedł w dolinę niepoznany.

VII.

I na przeciw owéy góry,
    Wzniósł dla siebie domek mały,
Gdzie stare klasztorne mury
    Z ciemnych świerków przeglądały;
Tam chwile ranne, wieczorne,
    Dnie całe smutny przebywał;
Ciągle się w okno klasztorne,
    Z cichą nadzieią wpatrywał.

VIII.

Patrzył od samego ranka,
    Patrzył z swéy smutnéy zaciszy,
Aż się ukaże kochanka,
    Aż brzęk iéy okna usłyszy,
Aż uyrzał drogą Celinę,
    Aż wreście słodka, nadobna,
Wychyliła się w dolinę,
    Samemu Niebu podobna,

IX.

Chętniéy spoczął w nocnéy dobie,
    I zasypiał spokoynieyszy,
Już się skrycie ciesząc w sobie,
    Ciesząc na ranek iutrzeyszy.
I tak siedział rok za rokiem,
    Nie żalił się, nie narzekał,
Zawsze tęskném patrzył okiem,
    I na brzęk iéy okna czekał.

X.

Aż uyrzał drogą Celinę,
    Aż wreście słodka, nadobna,
Wychyliła się w dolinę,
    Samemu Niebu podobna.
I tak iednego poranka
    Uyrzano zwłoki siedzące,
I zmarłe oczy kochanka
    Jeszcze w iéy okno patrzące.

Do Xiężnéy....

przesyłaiąc niewidomego.

Do Twoich prógów, Xiężno litościwa!
Do téy zwyczaynéy nieszczęścia zachrony,
Z zgaszonym wzrokiem, nocą otoczony,
Smutny młodzieniec przybywa.

Usłyszał zdala te głosy wdzięczności,
Z któremi nędza z Twych progów odchodzi,
Taż sama nędza, ten sam Bóg litości,
I iego także przywodzi.

Wszystko mu razem wydarł los zazdrosny,
I okrył chmurą nieprzeyrzanych cieni,
Ach! wszystkie kwiaty pięknéy życia wiosny
Powlekł mu smutkiem iesieni.

Nieszczęsny! iuż mu w téy nocy wieczystéy
Nigdy i nigdy słońce nie zabłyśnie,
Nie uyrzy nawet i téy łzy tak czystéy,
Którą z Twych oczu wyciśnie.

Bayki.

Lis i Strzelec.

Pewien strzelec, co w kniei cały dzień zmarnował,
Bo co strzelił, to spudłował.
W złym humorze, po znużeniu,
Usiadł sobie w cieniu;
Strzelbę w ręku trzymał,
I drzymał.
I psy się także do spoczynku wzięły,
Nie czuwał strzelec....
Zasnęły.
Ale lis wisielec
Nie spał przyczaiony w krzaku,
Dobrze on oczy otwierał
Na kawał séra przedziwnego smaku,
Co z torby strzelca wyzierał.
Daléy więc teraz, póki pora wzywa,
Dopóki strzelec kiwa się i kiwa,
Uczonym zdraycy wysuwa się krokiem,
To stawa,— biegnie,— to wolniéy— to skokiem;
To znowu ciszkiem czai się i skrada,
Aż wreście torby dopada.
Widząc to strzelba, swym ładunkiem dzielna,
W groźnym wołała zapale:

Co za kryminał! zuchwałość bezczelna!
Umykay lisie, bo ci w łeb wypalę!
Czyż nie wiesz zdrayco, że moia potęga
Żubrów, tygrysów, nawet lwów dosięga?

Próżno się z swoim piorunem odgraża;
Gdy strzelec zaśnie, któż na strzelbę zważa?
Lis nadto mądry, aby się zatrzymał,
Zręcznie korzystał z cichości i czasu,
Wyiadł, co było i uciekł do lasu.
Strzelec — iak drzymał, tak drzymał.

Za nic są wszelkie przepisy i prawa,
Tam gdzie na tronach zasnęli mocarze,
Naysroższa nawet ustawa
Pogrozi tylko, lecz nigdy nie skarze.
Nie cenim Królów, co się łatwo strudzą,
Stara ta prawda aż nadto iest iasną,
Lepiéy iednakże, gdy troszeczkę zasną;
Niż gdy się nadto przebudzą.

Osieł.

Tak się raz osieł dąsał,
Tak się też z innych natrząsał,
Taki był pyszny zuchwały,
Że go zwierzęta nie poznały.

Poiąć nie można było;
Co mu się zrobiło.
Nareszcie wszystkim koniecznie dowodził,
Że się Magnatem urodził.
Dwie godziny o tém gadał,
Powiadał,
Co to miał przodków, a zwłaszcza iak sławnych,
Jak niezmiernie dawnych;
Wyliczał lata za laty,
Jak się ciągnęły iego antenaty,
Jak się wznosiły do góry,
Coraz w większą sławę rosły,
Jakieto były rozumy, figury,
Coto były za osły!
A lis mu na to: iakżeś nierozsądny,
Zawsze twoich chwalisz przodków,
I ty nie iesteś z wyrodków,
I z ciebie osieł porządny.

Góra rodząca

(z *Lafontena*).

Często, gdzie wiele i huku i trzasku,
Wskutku rzecz śmieszna i mała.

Pewna góra zlegnąć miała,
Takiego narobiła wrzasku,
I krzyczy,
I ryczy,
Tak, że okolica cała
Drżała.
Wszyscy myśleli na ten huk i wrzawę,
Ze naymniéy iak Warszawę,
Takie miasto urodzi,
A tu mysz wychodzi.
Tak i nie ieden autor Poematu,
Ogromne dzieło zapowiada światu,
Na samym wstępie puszy się i zżyma,
Lecz cóż wreście skleci?....
Tak się i pęcherz nadyma,
Sciśniy, wiatr wyleci.

Posąg.

Z drogi! z drogi! wołaiąc na lud przerażony,
Pewien despota w swym grzmiącym przelocie,
Uyrzał swóy posąg świéżo obalony,
I leżący w błocie.
Miecza! katow! zakrzyknie, niechay ginie zdrayca,
Niechay śmierć iego przykładem się stanie!

Któż iest ten zbrodniarz? kto ten winowayca?
Piorun, Nayiaśnieyszy Panie.

Odpowiedź na Postrzeżenie.

O recenzyi dziełka *Principia juris Romani* umieszczonéy w Pamiętniku Warszawskim Nro 12. z r, z. str. 531. wiłeby autorowi równie iak szanownemu Recenzentowi o dziełku, podług oświadczenia samego recenzanta, mówić można: Niesłusznie się recenzent gniewa, żem autorów kodexu cywilnego Francuzkiego kompilatorami nazwał. Tém słowem oznaczali autorowie Łacińscy tych, którzy wypisuiąc z dzieł cudzych nowe nieiako dzieła tworzyli. I tak kompilatorem nazywano Wirgiliusza, lubo daleko zgrabniéy wypisywał z poetów Greckich, niż autorowie kodexu Francuzkiego z pism Prawników Rzymskich (a). Wyrazy łacińskie w dodat-

(a) Obcym iest Redaktor Pamiętnika w sporze niniejszym prawnictwa się tyczącym; lecz policzenie i Wirgilego pomiędzy Kompilatorów, wyciska na nim wykrzyknik: o bodayby we wszystkich narodach i we wszystkich naukach znaleźli się *kompilatorowie* podobni do Wirgilego! *(R)*.

kach (str. IX. X.), *bonus homo* znaczą raczéy człowieka *dobrego serca*, lub (iak pismo S. mówi) *ubogiego w duchu*, niż niedołężnego. Kto zaś źle prawa Rzymskie tłómaczy, ten iest zaiste *perversor legum*, czyli *niezgrabnym tłómaczem*, nie zaś burzycielem praw, iak mówi recenzent.

Nie potrzebnie unosi sie szanowny Recenzent nad wyrażami dziełka mego (str. 338), gdzie wspomniałem: że błędnie Maleville utrzymuie, iż małżeństwo uważali Rzymianie za kontrakt. Wypisałem w dodatkach słowa Malevilla, pytanie czyniąc, iakiego gatunku sądzi być kontraktem małżeństwo podług prawa Rzymskiego? Dodałem: iż, ieżeli koniecznie małżeństwo za kontrakt uważać zechce, nie będzie go mógł zastósować iak tylko, albo do kontraktów bezimiennych (*incerti*), albo do kontraktów za ugodą wspólną (*consensu*) zawartych, iakiemi n. p. są naiem, dzierżawa. Te są słowa w dziełku moiém zawarte. Recenzentowi podobało się ztąd wnosić, że iest zdaniem moiém, że tym sposobem i w kodexie cywilnym Francuzkim wspomniony prawnik małżeństwo uważał. Lubo w samém dziełku bynaymniéy tego nie utrzymuię, iednak okazuie rzecz sama, że wspomnio-

ny

ny Maleville w raz z Portalisem, właściwie za kontrakt prosty uważali małżeństwo.

Nadto słabych używa Recenzent dowodów na obalenie tego twierdzenia; wspomina: że Maleville nie uważał małżeństwa za kontrakt *zwyczayny*. Pytam się Malevilla i Recenzenta: czy można rzecz iaką uważać za *taką*, czém *nie iest*? Małżeństwo więc podług Malevilla iest rzeczywiście *kontraktem*, czy zwyczaynym czy nadzwyczaynym, (lubo taki podział kontraktów iest śmiesznym) mnieysza o to. Wspomina Recenzent: że małżeństwo i podług prawa kanonicznego iest kontraktem, ludo nadzwyczaynym, ponieważ wyniesionym do godności Sakramentu. Pytam się Recenzenta, czy to, co powiedział o sakramencie małżeństwa, może być zastosowaném i do innych sakramentów? Ilekroć razy zachodzi kontrakt, musi być wolno zerwać go za zgodą zobopólną. Czy podług dogmatów religii katolickiéy i zasad prawa kanonicznego może nastąpić rozwód, ieżeli wszelka formalność zaszła ze stron zawieraiących małżeństwo? Bynaymniéy! Na rozwód zezwala kodex cywilny Francuzki, a zatém i z téy strony uważa małżeństwo za kontrakt, iakkolwiek układaiący go Prawnicy rozprawiali, lubo na pozór,

o zacności małżeństwa. Naysłabszym iest dowodem Recenzenta, że tytuły o małżeństwie i rozwodach umieścili prawodawcy Francuzcy w księdze I. Urządzenie systematu wszelkiego dzieła do woli każdego zostawiono, byle się toż z rozumem zgadzało. Mówiąc o osobach, wypadało naukę o małżenztwie umieścić w księdze I. i tak iest, a maiątkowe kontrakty małżonków w części właściwéy. Pytam się Recenzenta: gdzie traktuią Prawnicy Rzymscy o kontraktach bezimiennych: czy w mieyscu właściwém, czy tam, gdzie rzecz wymagała?

Mylnie Recenzent sądzi z wyrazów w dziełku moiém: *matrimonium contractum*, *contrahitur*, i t. d. że małżeństwo mienię być kontraktem. Wyraz bowiem łaciński *contrahere* nie znaczy zawsze *obligacyi*. I tak np. *contrahere amicitiam* nie znaczy zawierać kontraktu przyiaźni, ponieważ przez *kontrakt* wcale co innego rozumiemy. Tymże sposobem trzeba tłómaczyć wyraz *contractus* w prawie kanoniczném.

Z przytoczonych słów Portalisa i Malevilla przez Recenzenta, to się tylko pokazuie, że sami nie wiedzieli czego się trzymać, czy uważać małżeństwo za kontrakt, czy nie?

Że zaś małżeństwo istotnie uważa kodex Francuzki za kontrakt prosty, pokazuie się szczególniéy z formy zewnętrznéy tegoż. Zawiera się bowiem małżeństwo przed urzędnikiem stanu cywilnego, iak kontrakt przed Notaryuszem. Forma ta zawierania małżeństwa mogła odpowiadać obyczaiom Francuzów w czasie rewolucyi; lecz czy w każdym narodzie zastosowaną być może, czyli nie pociąga za sobą iakowych nieprzyzwoitości, w tém zachodzi pytanie. Wiemy, iż to, co tyle wieków przetrwało i uznano dobrém, nie może być nieużytecznèm. Zresztą oświadczam Recenzentowi, iż, wzmiankuiąc o niektórych punktach kodexu Francuzkiego, nie uczyniłem to w tym celu, ażebym zupełnie ganił prawodastwo Francuzkie; owszem przyznaię mu zaletę co do ksiąg następnych, pierwszą ominąwszy, iako właściwą tylko Francuzom. Lecz wyznać muszę: iż to, co naylepszego znayduie się w kodexie Francuzkim, pochodzi z prawa zwyczaiowego prowincyi rządzących się prawem Niemieckiém, lub z prawa Rzymskiego. Nie masz tego narodu w Europie, gdziebyśmy nie znaleźli śladów tych praw, niegdyś, lub teraz, obowięzuiących. Re-

cenzent temu przeczy, lecz na iakiém fundamencie, niewiadomo.

Podobało się szanownemu Recenzentowi i dla tego ganić dziełko moie, że dla nie maiących licznych dzieł, szczególniéy autorów Niemieckich cytowanych, stanie się to dziełko nieużytecznéym; że szczególniéy podobało mi się cytować autorów Niemieckich; żem nie cytował autorów Francuzkich. Jestto zarzut niesprawiedliwy! Dziełko moie, lubo tylko krótki rys historyi i początków prawa Rz. zawiera, iest dosyć obszernéym; o ileżby nie było obszernieyszém, gdybym był każdy cytat w texcie rozbierał! Szanowny Recenzent nie miał względu na cel dziełka, które iest zwyczayne *Compendium* tylko, a które wykładaiący obiaśnia, czytaiący zaś sam ma wskazane źrzódło, gdzie obszerniéy czytać może, i gdzieby się przekonał o prawdzie. O stronnictwo w cytowaniu nikt mnie obwiniać nie może; cytowałem bowiem nie tylko Niemców lecz Francuzów i Anglików n. p. Desquirona, Bouchaud, Gibbona. Nie moia to iest wina, żem z naynowszych autorów Francuzkich korzystać nie mógł, w których nie znaydowałem prócz kompilacyi dzieł Heinekcyusza. Sam Recenzent obwiniaiący mnie o stronnictwo, niech proszę naynowszych wskaże! Całemu światu iest wiadomo, że w Paryżu nic daią prawa Rzymskiego, tylko wskazuiąc odmiany tegoż od praw Francuzkich. Co za rożnica w tym narodzie między prawnikami wieku XIX. a XVI.!

Raczył mnie Recenzent napomnieć, żebym na dal więcéy dokładności łożył na styl, żebym się w wykładzie rzeczy nie uwodził powierzchownością. Nie wchodzę bynaymniéy, czyli Recenzent pisał co po łacinie, nie mo-

wię, ażeby nie dał dowodów swoiéy biegłości w prawie Rzymskiém; lecz tak co do stylu, iako, iż powierzchnością uwodzę się, oboie to należało Recenzentowi wytknąć. Miłoby autorowi było widzieć, przynaymniéy choć w części, rozbior przez Recenzenta szczegółów, w dziełku moiém zawartych. Uwagi te, czyli raczéy postrzeżenia, męża wytrawnego, doświadczonego i uczonego, byłyby dla autora pewną skazówką, a dla czytaiących wielką korzyścią; wszystko nawet bez szermierstwa literackiego, do którego szanowny Recenzent należeć, iak to oświadcza, nie chce, uczynićby można.

Wacław Alexander Macieiowski.

Prawdziwi patryoci.

HERMELIN — STASZIC.

W Marcu 1820. r. utraciła Szwecya iednego z naycelnieyszych swoich prawdziwych patryotów, Barona *Hermelin.* Jemuto winien świat uczony Atlas Szwedzki, co do ścisłości i ozdoby w sztychu do naypięknieyszych atlasów liczyć się mogący, a który kosztem iego nie tylko sztychowany, ale ułożony i rysowany; wyprawiał bowiem P. Hermelin inżenierów nakładem swoim w różne okolice królestwa Szwedzkiego, w celu porobienia dokładnych pomiarów rozmaitych prowincyi i okólic należycie nie oznaczonych. Takowe przedsięwzięcie chwalebnie przez Barona Hermelin do skutku przywiedzione, tudzież zaprowadzenie iego kosztem osad w pustyniach na pograniczu Laponii, nadzwyczay uszczupliły ogromny niegdyś ma-

iątek iego. Tkliwa oyczyzna za uczynione ziomkom przysługi, starała się temu mężowi okazać swą wdzięczność, iakoż stany królestwa zgromadzone na seymie w roku 1800. uchwaliły dla niego wybicie medalu uwieczniaiącego pamiątkę wdzięcznego narodu, a król JMć Szwedzki wyznaczył mu pensyą znaczną dożywotnią.

Baron Hermelin odświeża w nas mimowolnie wspomnienie o Xciu Józefie Jabłonowskim, który kilkanaście tysięcy dukatów wyłożył na wystawienie atlasu Polski około roku 1770. i przy niezmordowaney swéy gorliwości dokonał swego przedsięwzięcia, przy pomocy *Zanoniego* dyryguiącego robotami Jnżenierskiemi. Jakkolwiek bądź atlas ten Polski ze 25. arkuszy składaiący się iest dalekim od doskonałości (ob. Bentkowskiego Histor. lit. Pol. II. 648.), wszelako Jabłonowskiemu należy się sława, iż on bez obcéy pomocy pierwszy rozpoczął dzieło, w którem Barona Hermelina znalazł naśladowcą, a iakie gdzie indziéy rządy tylko same do skutku przywodzą.

Przy téy okoliczności przemilczeć nie możemy, choćbyśmy skromność osobistą obrazić mieli, chwalebnych usiłowań czcigodnego Ziomka naszego, Radcy Stanu *Stanisława Staszica*, który, prócz poświęcenia się zupełnie dla dobra publicznego, prócz piastowanych urzędów bezpłatnie, przed kilkunastu laty dom dla Towarzystwa Warszawskiego przyiaciół nauk zakupił, i na urządzenie onego w ogóle do 180,000. złp. wyłożył, a nadto w przeszłym miesiącu, przy postanowioney budowie nowego gmachu dla towarzystwa, na mieyscu kościoła Dominikanów obserwantów, 100 000. złł. ze swego maiątku zapewnił. i niedostaiącą summę na wystawienie pomnika nieśmiertelne-

mu Kopernikowi w ilości kilkudziesiąt tysięcy złotych zaręczył. Towarzystwo król. Warsz. przyiaciół Nauk przeięte uwielbieniem dla tego szanownego Prezesa swoiego, (którego w miesiącu Grudniu na następne 4. lata Prezesem *iednomyślnie* głosami sekretnemi na nowo obrało), złożyło mu z tego powodu pismo wynurzaiące nayszersze uwielbienie wszystkich członków dla niego, w Gazetach przed Miesiącem drukiem rozgłoszone.

Spór Literacki.

W swieżo wydanéy i na teatrze Paryzkim wystawionéy tragedyi *Karól z Nawarry* przez Brifaut, rozdwoiły niektóre wiersze zdania krytyków francuzkich. Między innemi gdy ciemiężyciel wzywa szlachetnego Klissona, aby mu donosił o wszystkich spiskach, mowach i osobach nieprzychylnych sobie, odpowiada Klisson:

Qui, moi? delateur?
Demandez à Clisson de nobles sacrifices,
Prince, des lâchetes ne sont pas de services.

Co? ia oskarzycielem?
Żąday Xiążę odemnie szlachetnéy ofiary,
Podłość nie może nosić przysługi imienia.

Wiersze te od publiczności Paryzkiéy z zapałem przyięte, w pismie *Archives de literature* gorszącemi są nazwane. Wystawia tam krytyk nową wcale teoryą denuncyowania, donoszenia i oskarżania, podług któréy kazdy denuncyant iest czystym moralnym człowiekiem, a każdy nieprzyiaciel denuncyacyi (a) niedołęgą filantropicznym. Któż ma słuszność za sobą?

(a) Nie mamy wyrazu Polskiego całkiem wyczerpuiącego całe znaczenie słów: *delateur*, *denonciateur*; znakiem to iest pięknym, że i rzecz sama nie znana u nas była.

Król. Towarzystwo Warsz. Przy. nauk zachęcaiąc gorliwość ziomka, Józefa Sękowskiego, poświęcaiącego się literaturze wschodniéy, i bawiącego teraz w Azyi, (ob. Pam. Warsz: z r. p. T. XVIII. k. 102.), przeznaczyło mu z funduszów swoich wsparcie, w kwocie 2,000. zł. na przedłużenie pobytu iego w kraiach wschodnich.

Przestroga Lekarska.

Już *Raymund z Marsylii*, sławny swoiego wieku lekarz uczynił to postrzeżenie, że choroby długo trwaiące (*morbi chronici*) czyli słabości bezgorączkowe całego systematu nerwowego, hipokondrya, histerya i t. d. daleko częściéy zjawiaią się pod rządami arbitralnemi, i despotycznemi niżeli innemi; Doktór zaś Beniamin *Rusch* po długich obserwacyach odkrył, że choroby gorączkowe, w krótce przemiiaiące, (*morbi acuti*) daleko częściéy postrzegać się daią pomiędzy ludźmi w stanie natury żyiącemi i w państwach republikanckich, a niżeli w krainach innego kształtu rządu. Jeżelić tak iest w istocie, tedy nowym to iest dowodem popieraiącym zalety monarchiy konstytucyynych, gdzie samowładność przez rozsądną, do mieyscowości zastósowaną, reprezentacyą narodową iest złagodzona, a zarazem zawiera się tu ważna przestroga lekarska, tak dla przesadzonych demokratów republikanckich (*ultra - liberales*), iako też dla przesadzonych monarchistów (*ultra-royalistes*, *Jacobins - blancs*), aby pierwsi uchronili się od chorób gorączkowych, drudzy od chorób przedłużonych. Obacz James Johnson o wpływie życia cywilnego na zdrowie i szczęście ludzi. p. VI.